Nr. 81. We Lwowie Niedziela 22 Marca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

„Od wypadku—do wypadku.“

Lwów 21. marca.

Sytuacja wewnętrzna i rokowania hrabiego Taaffego z przywódcami najrozmaitszych stronnictw, w celu utworzenia większości parlamentarnej. — oto dzisiaj jedyny temat, którym się zajmuje poważna część prasy przedlitawskiej, jedyny, któremu poświęca artykuły. Znaczyłoby to istotnie zapoznawać doniosłość tych rokowań parlamentarnych, gdybyśmy nie uznali, że rzeczywiście sprawa ta dla nas także najważniejsza. We wszystkich tych kombinacjach możliwych, a częścią także niemożliwych, Polacy bardzo ważną odgrywają rolę, toż nic dziwnego, że my przedewszystkiem szczególny mamy w tym interes, aby bacznie śledzić rozwój tej sytuacji wewnętrznej w Przedlitawji, że nas przedewszystkiem obchodzić mogą wyniki rokowań, prowadzonych między prezydentem ministrów, a przywódcami parlamentarnymi.

Zaznaczyliśmy już, że konferencje hrabiego Taaffego z panem drem Plenerem i baronem Chlumetzkym, które z natury rzeczy najwięcej na siebie zwracały uwagę, pozostały n a r a z i e bez skutku. Podkreślamy słowa na razie, bo w pismach półurzędowych, inspirowanych przez sfery rządowe, starają się dzisiaj przedstawić rzecz tak, jakby owe rokowania nie były wcale zerwane, jeno tymczasowo przerwane.

Dla czego układy dotychczas do upragnionego nie doprowadziły rezultatu, rzecz wiadoma tym wszystkim, którzy się pilniej cokolwiek zajmują polityką. Stronnictwo niemiecko liberalne nie miałoby nic przeciw temu, aby się stało czynnikiem przyszłej większości parlamentarnej, służącej za podporę hrabiemu Taaffemu — mimo, że, jak wiadomo, dawniej innym hołdowało zasadom; chce ono to jednak uczynić pod warunkiem, że w tej przyszłej większości będzie czynnikiem, jeżeli nie wyłącznie, to głównie decydującym. Cel ten zjednoczona lewica spodziewała się w ten sposób osiągnąć, że chciała dopuścić do przyszłej większości wyłącznie Polaków i klub Coroniniego. Ze stanowiska partyjnego i taktycznego pomysł był wcale nie zły. W tak złożonej większości Niemcy mieliby większość, więc ich wpływ byłby wyłącznie i jedynie decydujący. Nominalnie rządziłby wprawdzie i nadal hrabia Taaffe, ale byłby on w zupełności zależnym od woli pana Plenera i pana Chlumetzky'ego, bo byłby zawisłym od głosów lewicy.

Z taką większością hrabia Taaffe długoby się trzymać nie mógł, rządy jego stałyby się iluzoryczne, tymczasowe i przejściowe, po których by prawdopodobnie nastąpiły rządy ściśle niemieckie. Hrabia Taaffe przejrzał plany i rachuby niemieckie i nie zgodził się na propozycje przywódców zjednoczonej lewicy. Dla tego dalsze rokowania zostały przerwane i sytuacja dzisiaj jest taką, że tymczasem prezydent ministrów nie utworzy sobie żadnej stałej większości i będzie się jeno zadowalał większością „od wypadku do wypadku“. Że zerwanie rokowań z Niemcami nie zbyt nas martwi o tem, mieliśmy już sposobność pisać; ale z drugiej strony trudno byłoby nam powiedzieć, że alternatywa większości od wypadku „do wypadku“ wzbudza w nas szczególny... zachwyt.

Pomijając względy natury zasadniczej i teoretycznej, że takie rządzenia sprzeciwiają się najprymitywniejszym pojęciom konstytucyjnym i parlamentarnym, nie wydaje nam się ta alternatywa upragnioną ze względów praktycznych. Czego się po niej bowiem należy i można spodziewać? Oto hr. Taaffe liczy na to, że dla wszelkich przedłożeń, rządowych natury ogólnej, a więc przedewszystkiem dla budżetowych i dla militarnych zawsze znajdzie większość, co prawdą pstrą i różnobarwną, ale zawsze dostateczną. Jest w naszej radzie państwa dostateczna liczba stronnictw, które nawzajem będą się prześcigały w obronie wrzekomych interesów ogólno-państwowych, aby okazać, że owe interesa stawiają wyżej, niż interesa partyjne. Budżet i wojsko uchwala się dla państwa, więc rząd może być spokojny, że dla nich znajdzie większość. Oponować będą jeno owe stronnictwa, które nie mają jeszcze aspiracyj rządowych. Na pewien czas można się przy takim systemie utrzymać, ale nie na długo. Znaczyłby on bowiem zupełny zastój w życiu publicznem, jeżeli rząd nie miałby w tem żadnego interesu, aby mieć w parlamencie większość stałą i pewną dla spraw ekonomicznych, narodowych i społecznych. Dlatego powtarzamy, że perspektywa, jaką nam dla najbliższej przyszłości wskazuje prezydent ministrów większościami od wypadku do wypadku, nie jest różową i ponętną. Jest jednak nadzieja, że ona w żadnym razie długo nie potrwa. Sprawy muszą wziąć inny obrót. Jakikolwiek on będzie, nasi przywódcy muszą się mieć na baczności. Stosunki polityczne w Przedlitawji są tego rodzaju, że Koło polskie zawsze będzie powołanem do odegrania roli wybitnej. Jako opozycji każdy rząd może się Polaków obawiać, jako sprzymierzeńcy, mogą oni dla każdego być bardzo pożądanemi. Niechaj więc nasi przywódcy dobrze wszystko rozważą. Sytuacja jest wprawdzie bardzo poważną, ale zarazem bardzo dla nas korzystną.

Ruskie miscelanea.

(Denuncjacje i odpowiedź na nią.)

Jest coś w naturze ruskiego narodu, co go czyni nietylko bardzo podejrzliwym i niedowierzającym, ale częstokroć popycha nawet do... denuncjacji. Okoliczność tę mieliśmy sposobność wiele razy już skonstatować; obecnie mamy do [illegible] świeży fakt, rzucający tem smutniejsze światło na naturę ruską, bo dotyczy niesłusznych podejrzeń, rzucanych na nasze duchowieństwo, które chyba zbyt wybitnemi tendencjami politycznemi się nie odznacza. — Rzecz pochodzi stąd:

Niedawno temu wydał ks. arcybiskup Morawski kurendę do wszystkich duchownych djecezji swej, aby ze względu na potrzeby ludności i wiary rzymsko-katolickiej, w miejscach, gęściej zaludnionych, gdzie nie ma blisko kościołów i ludność zmuszoną jest chodzić do nich o milę lub więcej i skutkiem tego często wcale nie uczęszcza — otóż, aby w takich miejscowościach starali się usilnie o budowę kościołów, a choćby tylko kaplic. Okolicznością, jaka skłoniła ks arcybiskupa do wydania takiej kurendy, było, że według danych statystycznych, ludność wyznania rzymsko-katolickiego poczęła się od niedawna zmniejszać w archidjecezji lwowskiej.

Gdy zważymy, że właśnie w tej archidjecezji niemal każda wieś posiada cerkiew lub cerkiewkę, że wsie nasze mają w przeważnej części ludność mięszaną, i że chłop, mając daleko do kościoła swego, uczęszczać począł do cerkwi, a tem samem choć powoli to jednak pozbawiony wpływu duchownego, zatraciłby czem raz więcej charakter, swój polski,— kurenda arcybiskupia była bardzo na czasie i każdy rozumny człowiek przyznać to musi.

Ale nie chcą przyznać tego Rusini i dopatrują się zupełnie innego w tym celu i to zapatrywanie prowadzi ich — niestety narodowców— do tego rodzaju denuncjacji:

„My na te najnowsze zabiegi łacińskiego duchowieństwa i szlachty m u s i m y z w r ó c i ć u w a g ę. Mają one nibyto cel tylko defenzywny, ale przy nastrojeniu polskiego duchowieństwa i ze względu na dotychczasowe doświadczenia możemy przypuszczać na pewno, że defenzywa przejdzie w ofenzywę i będą dalsze dążenia w tym celu, a b y n a k r e s a c h P o l s k ę w z m a c n i a ć i r o z s z e r z a ć.“

To wystąpienie *Diła* jest jakby zgrzytem żelaza po szkle i bardzo nieprzyjemnym dyssonansem w „ugodowej“ harmonji. My nie zabieramy Rusinom ich ludu, ani go nie polszczymy, będąc w zasadzie wrogimi wszelkiej robocie eksterminacyjnej. Jeżeli zaś mamy w sobie siłę asymilacyjną, stojąc duchowo wyżej od pokrewnego nam narodu, to nie potrzebujemy go ciągnąć ku nam ani przemocą, ani sztuczkami. Konieczność dziejowa gdy się spełni kiedykolwiek, to spełni się mimo krzyków i denuncjacyj bizantyńskich...

Kwestja polska.

Die Polenfrage znów weszła na porządek dyskusji publicystyki niemieckiej, a nie ma dziennika, któryby jej po ustąpieniu p. Gosslera nie był poruszył i nie omawiał. Tylko pisma narodowo-liberalne obstają bezwzględnie przy dotychczasowej swej polityce anti polskiej, przy czem zdają się dla nich miarodawczemi wskazówki otrzymane z Friedrichsruh [illegible] pism niemieckich nie podziela wszelako zdania organów narodowo-liberalnych, a prawie wszędzie można już dzisiaj dostrzedz pewien, jakkolwiek jeszcze nieznaczny odwrót z polityki dotychczasowej.

Na pewną uwagę zasługuje pod tym względem artykuł, jaki znajdujemy we wtorkowym numerze berlińskiej zachowawczej *Kreuz Ztg.* Organ barona Hamersteina przytacza pod tytułem: „Pan Kościelski“, sympatyczny dla nas artykuł katolickiego „Westfalischer Merkur,“ który podaje głosy prasy polskiej o stanowisku Koła polskiego w Berlinie w kwestjach wojskowych, a następnie zwraca się przeciw *National Ztg.*, która przestrzegała rząd przed zwrotem w polityce antipolskiej, ponieważ najgorszym błędem politycznym jest wahanie się to na tę, to na ową stronę. *Kreuz Ztg.* odpowiada na to, co następuje:

„Prawda, że wahanie się jest wielkim błędem, tymczasem nie można przecież fałszywej polityki zatrzymać jedynie dla samych jej konsekwencyj. Przypominamy walkę kulturną i erę ustawy antisocjalistycznej. W obu punktach doczekaliśmy się w przeciągu ostatnich dwudziestu lat trzech rozmaitych prądów politycznych. Po perjodzie pokoju nastał perjod ustaw wyjątkowych, a następnie znowu ustawy te zniesiono. Rząd obecny nie ma jednak widocznie chęci trzymać się środków politycznych jedynie ze względu na tradycję. Co się nas tyczy, to koniecznem nam się zdaje w polityce antipolskiej obrać d r o g ę ś r o d k o w ą, ponieważ kurs dotychczasowy uważamy za niewłaściwy tak ze względów politycznych, jak ze względu na sytuację ogólno-polityczną, zwłaszcza w obec Rosji. Pod względem ostatnim chcielibyśmy zwrócić uwagę tylko na to, że nie wolno nam przecież Polaków gorzej traktować od Rosji. W tej mierze nie chcemy tracić słów, a z przeciwnikami zasady tej ustaje wszelka dyskusja. Tylko nie trzeba wpadać w drugą ostateczność i n i e d a w a ć P o l a k o m p i e r w s z e ń s t w a (!). G e r m a n i z a c j ę t r z e b a p r o w a d z i ć d a l e j, a wątpliwości nie powinno ulegać, że przynależność polskich dzielnic do Prus i Niemiec jest nieodwołalną. W środkach wszelako germanizacyjnych trzeba przebierać, ażeby uniknąć rozgoryczenia. I tak: zdaje się nam zasadnicze usuwanie polskich nazw ulicznych w miejscowościach czysto polskich dla egzystencji rzeszy niemieckiej niepotrzebnem. W szkołach ludowych powinna nauka języka niemieckiego pozostać celem naukowym, nauka jednak w języku niemieckim u dzieci sześcioletnich, które co dopiero do szkoły wstąpiły, może być przeprowadzoną tylko tam, gdzie dzieci rozumieją i po polsku i po niemiecku. Wszystkie przepisy prawne ustają przecież w obec *„ultra posse nemo tenetur.“*

Kto zachwyca się dobrem rzeszy niemieckiej, ten chciałby zabezpieczyć wszystko, co tylko zdaniem jego popiera interes niemiecki. Idealni tacy entuzjaści są jednak w życiu bardzo niepraktycznymi, ponieważ sądzą, że za pomocą ustaw można wszystkiego dokonać, wskutek czego w szlachetnym zapale popychają do kroków jak najprzewrotniejszych. Po wojnie francuskiej trzymano się hasła „Precz z Rzymem,“ a kościelne ustawy wyjątkowe posypały się jak z rogu obfitości. Skończyło się na tem, że zamiast się oddalić, zbliżyliśmy się tylko tem więcej do Rzymu, a ugody kurji z rządem pruskim przyczyniły się tylko do utwierdzenia zależności episkopatu niemieckiego od Rzymu. Każdy prawdziwy Niemiec jest wrogiem socjalnej demokracji, a gdyby można ustanowić skuteczną ustawę celem „wytępienia, socjalnej demokracji,“ to nie ulega wątpliwości, żebyśmy się za nią oświadczyli. Jest to atoli rzeczą niemożliwą, a i Polaków nie można również jak socjalnych demokratów wytępić żadnemi ustawami ani rozporządzeniami. Ci zatem wszyscy, którzy radzą chwycić się przeciw Polakom środków surowych, czynią to bezwątpienia z pobudek patrjotycznych, ale jak łatwo mogą się dobrzy ci ludzie okazać złymi muzykantami!

Co zdziałać może bierny opór narodu, tego, oprócz Polaków, dowodem Irlandczycy, uciskani przez kilka wieków, a w Niemczech mógł w przeciągu ostatnich dwudziestu lat niejeden idealista się przekonać, że co zanadto to niezdrowo. Nie chcielibyśmy tem samem powiedzieć, że lękamy się środków energicznych. Cała historja *Kreuz Ztg.* daje na to niezbite dowody. Gdyby powrócić miały czasy z roku 1848, natenczas nie należelibyśmy bynajmniej do tych co się lękliwie usuwają i wolą zamiast krwi, rozlewać atrament. W takim wypadku trzymalibyśmy się trywialnego berlińskiego zwrotu: „Wenn schon, denn schon“, a odpowiedzielibyśmy nie proklamacjami, ale patronami. Kiedy przed dwoma laty powiedzieliśmy to samo w kwestji socjalnej, omdlała na to *National Ztg.* i oświadczyła, że w porównaniu z nami trzeba nawet Polignaca uważać za genjalnego polityka. Oświadczenie to charakteryzuje dostatecznie „bohaterów“ z obozu narodowo-liberalnego. Chcieliby oni zerwać z całym światem i zmiażdżyć wszystkich swych nieprzyjaciół: katolików, Welfów, Polaków i socjalnych demokratów, a wreszcie i „skrajno-konserwatywnych.“ Skoro jednak sytuacja staje się groźniejsza, natenczas tracą oni odwagę i urządzają drapaka. My tymczasem dążymy wszelkiemi siłami do tego, by pojednawczych pojednać, a nieprzejednanych zmiażdżyć“.

Tyle organ barona Hammersteina. Możemy być tylko zadowoleni — zauważa *Dzien. Pozn.*— że *Kreuz Ztg.* wreszcie przestała się obawiać nas Polaków. My, co prawda, nie wierzyliśmy nigdy w tę jej obawę, jak też i ona prawdopodobnie nigdy nie wierzyła w niebezpieczeństwo, jakie ze strony naszej zagrażać miało państwu niemieckiemu. Obawę żywi jeszcze tylko *National Ztg.*, która powtarza bezustannie: „Timeo Danaos“, a nic nie chce wiedzieć o zgodzie i pojednaniu. Jest to istotnie po rycersku i zupełnie w myśl „żelaznego księcia“

Ale i *Kreuz Ztg.* okazuje się jeszcze wobec nas małoduszną, bo inaczej trudno byłoby nam wytłumaczyć, czemu koniecznie chce dalej prowadzić germanizację, a być przezorną tylko w doborze środków. Bądź co bądź, zapisujemy głos organu zachowawczego z pewnem zadowoleniem. Oznacza on pewien postęp, za jaki uważamy już sam fakt, że naśmiewa się dzisiaj z takich środków i środeczków, jak usuwanie polskich napisów ulicznych i wykład nauki w języku niemieckim u sześcioletnich dzieci polskich.

Carski ukaz.

Donieśliśmy już o reskrypcie cara, dotyczącym Finlandji, Dzienniki warszawskie przynoszą następujący tekst ukazu:

„Po otwarciu z mojego rozkazu sejmu finlandzkiego, marszałek kraju i Talmani donieśli mi o stanie zaniepokojenia w kraju, wywołanym przez niektóre środki wskazane przezemnie w celu osiągnięcia ściślejszego zjednoczenia księstwa

PRZECHADZKI PO LWOWIE.

I.

Ze świata barw i kształtów.

(Chytrość zarządu wystawy. — Co najlepsze, to nakoniec. — Matejkowski portret. — Orzeł a wróbleta. — Sztuka w komornem i wynikające stąd niedogodności. — Groch o ścianę. — Morze a „farbka.“ — „Es ist eine alte Geschichte.“ — Artystyczna krewkość. — Żywy kłębek. — Barbarja. — Zamach na nerwy. — „Polizei!“ — Motywowany wniosek).

Dzieła wielkich mistrzów mają to do siebie, że budzą sensację. Przy potężnym ich blasku nikną inne, jak lampa gazowa przy świetle elektrycznem.

Była to więc zacną intencją nacechowana chytrość ze strony zarządu wystawy, iż płótno Matejki tak umieszczono, aby zbyt natrętnie nie narzucało się oczom widza. Szło widocznie o salwowanie interesu innych artystów.

Rozumowano snać tak mniej więcej: Po marcypanie odechce się jeść chleba, a komu od razu podsuną pod oczy obraz Matejki, ten nie będzie rad patrzył na utwory innego pędzla. „Portret śp. Artura hr. Potockiego“ znalazł się więc na pierwszem wprawdzie miejscu, (mianowicie tuż u wejścia), ale w punkcie, który oko wchodzącego widza pomija, olśnione widokiem ściany przeciwległej właśnie, ona bowiem dla rozwieszonych na niej obrazów rabuje lwią część światła.

Jakoż spokojnie można zbadać całą wystawę, nie wyłączając nawet dziwactw p. Boznańskiej i dopiero na pożegnanie stajesz zdumiony oko w oko przed Matejką.

Tak przynajmniej mnie się zdarzyło.

Cicha wdzięczność dla zarządu wystawy za tę niespodziankę, niechaj bodaj tutaj, na bibule, otrzyma swój wyraz. Najlepsze wrażenie pozostało mi na koniec.

W istocie płótno to prawdziwie matejkowskie. Należy ono do rzędu portretów, które nie poprzestają na podchwyceniu podobieństwa. Prawda jest i tu wiernie zachowaną, ale mistrz zaklął w formę materjalną także tchnienie ducha, który postać przezeń wskrzeszoną ożywiał. Ów człowiek stoi przed nami, jak żywy, a oczy jego śmiało przed siebie patrzące, czoło dumne, usta łagodnie zwarte, wtajemniczają nas w jego istotę psychiczną. One mówią nam, że tak patrzeć mógł tylko mąż energji wielkiej; że takie czoło dumnie wznosić mogła tylko szlachetna duma rodowa, co to w przywilejach odziedziczonych, widzi przedewszystkiem zobowiązania w obec ogółu: że wreszcie takiemi usty przemawiać mogła tylko dobroć. Portretowi, jak wszystkim zresztą dziełom Matejki, zarzuciłby można, że przerasta poniekąd miarę ludzką, że myśl i forma prawie niepokoją widza swem nasileniem ogromnem, ależ chyba trudno wymagać od orła aby z jego gniazda wywodziły się drobne wróblęta.

Jeszcze jedno... Fizyczna niemożliwość, brak miejsca, nie pozwala widzowi zająć punktu, z którego dzieło w całej wspaniałości przedstawićby się mogło jego oczom

Winić o to Reprezentację trudno. Lokal wystawy nie posiada stosownych warunków i nie jedna najlepsza chęć zarządu musi rozbić się o przeszkody nie do usunięcia. U nas bowiem sztuka, mająca gdzieindziej „Salony“, kątem mieszkać musi, a w takiem skromnem, czynszowem pomieszkaniu, trudno pozwalać sobie na wybryki.

Potrąciłem tu o kwestję bardzo ważną; niechaj ją inni „wentylują“ obszerniej, co do mnie bowiem straciłem kompletnie wiarę w skuteczność rzucania grochem o ścianę...

Nie chcę twierdzić, jakoby w owym pesymizmie utwierdził mnie także p. Strażyński swoim obrazem ze świata starożytnego, to jednak pewne, że krytyka miała rację, zarzucając jego „Gladjatorom“ między innemi nienaturalny „farbkowy“ ton morza, i że w nowym jego obrazie spotykamy znowu pejzaż morski o tak samo nienaturalnym kolorycie. P. Strażyński morza prawdopobnie nie obserwował, a jeśli je obserwował, to z widoku odniósł zbyt jednostronne wrażenie. Przytem morze jego nie jest dość płynne i nie tworzy tej niezmiernej, falującej płaszczyzny, jaką np. Siemiradzki z takiem mistrzostwem umie przedstawiać. Mnie się zdaje, że tu brak bezpośrednich spostrzeżeń zawiódł artystę na manowce, a fantazją takie rzeczy nadrobić się nie dadzą.

Byłoby niesprawiedliwością, gdybym wspomnianego obrazu jedną tylko i to najsłabszą stronę uczcił wspomnieniem. Nie morze tu jest jego bohaterem, jeno kolizja, co jak fala przedwiecznego morza wciąż się wydobywa na powierzchnię życia ludzkiego. O młodą kobietę walczy miłość i pieniądz. Miłość ofiaruje jej swe młode ciało i gorące uczucia, rywal zaś łysinę i klejnoty. Miłość ma reprezentanta w lutniście smętnym, mamona w zbydlęconym bogaczu. Wszystko to na tle starożytnem występuje z całym aparatem tog, chitonów, sandałów, marmuru, palników kadzidlanych itd. Temat nie nowy, a wykonanie — bądźmy szczerzy — nie najświetniejsze. Ta, o którą walka się toczy, wygląda raczej na lalkę, niż kobietę, godną pożądania, stary zaś rozpustnik jest trochę banalny. Bardzo piękną natomiast postać stanowi lutnista. On też, a obok niego świetnie malowane akcesorja ratują całość. Nie brak wprawdzie na naszej wystawie rzeczy gorszych i to dużo gorszych, ale po p. Strażyńskim mamy prawo spodziewać się czegoś lepszego. Niejednokrotnie nadarzyła się sposobność poznać, że jestto artysta bardzo inteligentny; jeżeli więc zajmuję wobec niego rolę oskarżyciela, to dlatego, że wobec głębokiego przeświadczenia o zdolnościach p. Strażyńskiego, błędy jego utworu tembardziej zdają mi się karygodne.

Dużo poezji rozmieszcza na swych płótnach p. Kaczor Batowski. Jestto umysł widocznie bardzo wrażliwy na piękno i — co wysoko cenić należy — patrzący na wszystko z oryginalnego, własnego stanowiska. „Wybawienie Heleny“, wysnute z powieści Sienkiewiczowskiej, utwierdza mnie zupełnie w tem przekonaniu, z drugiej jednak strony świadczy, że artysta powinien nieco baczniej hamować rozpędy swej artystycznej krewkości. Gdy staniesz przed płótnem p Batowskiego, owiewa cię woń stepu, olśniewa żywa zieloność jego rozłogów i widok na daleki horyzont. Na tej scenie odgrywa się jakiś gwałtowny dramat; widzisz postacie ludzkie i straszne jakieś, potworne, rozwierzgane rumaki, ale wszystko to tak chaotycznie powikłane w jedną masę, że tobie samemu zaczyna kręcić się w głowie. Trzeba dobrze dopiero rozpatrzeć się w owym kłębku żywym, aby poznać do kogo należy ten łeb łysy, lub owo liczko krasne, ta ręka lub owa noga.

W świat barbarji starorosyjskiej wprowadza nas p. Piccard. Obraz jego nazwałbym pouczającym przyczynkiem do tradycyj, na których oparła się instytucja caratu. Niesiony na krześle, w otoczeniu bojarów, przygląda się Iwan Groźny przygotowaniom do egzekucji. Wiadomo, że dziki możnowładca lubował się, w tego rodzaju widowiskach; podobno były one dlań podnietą, jak dla nas, słabej generacji XIX. wieku, jest nią tytoń lub alkohol. Za chwilę powiesić mają ofiarę okrucieństwa. W obliczu śmierci skazaniec obrzuca potwora pełnem pogardy i przekleństwa spojrzeniem. W dali widać kopuły matuszki Moskwy, a w górze niebo rozciąga się ciemne, na kształt żałobnego kiru.

Rzecz cała traktowana jest śmiało, energicznie, z siłą niepoślednią. Wykonanie miniaturowe, bez zarzutu. Ale... i tu nie brak „ale“, a jest niem fakt, że obraz i co do kompozycji samej i co do wykonania ogromnie przypomina Matejkę.

Fatalnie działają takie sceny, jak widowisko Iwana IV. na nerwy. W nierównie jednak groźniejszy sposób godzi na spokój widza p. Rex Oskar swym sensacyjnym obrazem „Sprawa Clemenceau.“

Patrzącemu w pierwszej chwili ciśnie się mimowoli na usta lojalny okrzyk: *„Polizei!“*

Jeśli nie widziałeś szanowny czytelniku tej „Sprawy“, to posłuchaj: Jesteśmy w pokoju, w którym wszystko, jakby obliczone na to, aby zmysły ustawicznie łechtać. To dyskretnie żaluzją przysłonięte okno, ta przed niem palma, pięściwie rozchylająca wielkie swe wachlarze, ta lampa na komódce, przysłonięta jaskrawym czerwonym abażurem, oszklone otwarte drzwi na balkon, przez które widać wyciągniętą linię bulwaru — wszystko tak złudnie przedstawione, iż zda się, czujesz powiew wiatru, który drzwiami wpada i wyprawia figle z niebieskim muślinem jakiejś robótki. Wszystkiego możesz niemal dotknąć palcami. A tragedja... cicha już i tą cichością tem bardziej przejmująca; tragedja dokonanego czynu. Oto na pierwszym planie wykwintne łoże z poduszkami koronkowemi i czerwoną jedwabną kołdrą, znowu tak realistycznie malowane, że prawie ochota bierze cię wypróbować dotknięciem jakości materji. Wtem cofasz się przerażony. Na łożu, w bieliźnie tylko, obnażone w znacznej części, leży ciało kobiety z głową wstecz przechyloną, z oczyma przymkniętemi, z jedną ręką wyciągniętą wstecz, podczas gdy druga ciśnie się do piersi, przebitej sztyletem, którego nie wydobył morderca. Na tem ciele i w tem ciele wszystko przypomina jeszcze życie; z nóg nie usunięto jeszcze długich granatowych pończoch, spiętych powyżej kolan, a części ich nagie, jak również obnażone ramiona nęcą jeszcze zda się swe ciepłem i blaskiem swej matowej różowości. Tylko twarz bladość już oblokła śmiertelna, a jeśli tli jeszcze iskra życiowa w tej istocie, to ujdzie wnet z czerwoną smugą, wijącą się od sztyletu.

I znowu patrzysz w około; wzrok twój biegnie ku palmie, ku sprzętom, ku robótce, ku książce rozwartej, której jedna karta zatrzymała się w powietrzu... I zdaje ci się, że słyszysz skrzypnięcie drzwi, któremi uszedł morderca, dokonawszy swego dzieła.

Ten właśnie pokost dotykalnej rzeczywistości, ta nieubłagana prawda, wiejąca z każdego szczegółu, i ta lubieżność zewsząd tu uderzająca, a zohydzona przez majestat śmierci — krew mrozi w widzu i jeży mu włosy na głowie.

Równocześnie pamięć reprodukuje nie samą „Sprawę Clemenceau“, lecz całe archiwum naturalistycznych dokumentów Zoli, Tołstoja i t. p., jakby wszystkie one znalazły na tem płótnie swą ilustrację. Atmosfera rozkoszy i zbrodni, tak splątanych z sobą, iż jedna nie może istnieć bez drugiej, przygniata ci filisterskie piersi i ucieka, bo czujesz że obok wstrętu budzi się w tobie dziwna jakaś gorączka, która grozi ci zamąceniem spokojnego twego życia.

Czy może to być celem sztuki?

Jeżeli tak, to radzę, aby Tołstoj wniosek swój o oddanie muzyki pod kontrolę państwa, jako niebezpiecznej dla spokoju publicznego i moralności publicznej (*vide*: Kreutzerowska sonata) rozciągnął także na pewną gałęź malarstwa.

Sepia.

z innemi częściami państwa rosyjskiego. Tylko mylne tłómaczenie podstaw, na których opierają się stosunki wielkiego księstwa do carstwa i do władzy najwyższej, mogło wywodzić podobnie szalony objaw. Prawa i przywileje, odrębny ustrój kościelny i prawa kraju nietylko zachowały dotąd swoją moc, ale w wielu częściach dalej się rozwinęły (!). A przeto losy wielkiego księstwa pod berłem rosyjskiem dowiodły, że zjednoczenie z Rosją nie przeszkadzało swobodnemu (!) rozwojowi miejscowych jego instytucyj; pomyślność zaś, jaką osiągnęła Finladja, świadczy niezaprzeczenie o tem, że takie zjednoczenie odpowiada własnym jej korzyściom. Pomimo to niezgodność niektórych postanowień Finlandji z ogólnemi prawami państwowemi i niedostateczna ścisłość praw, dotyczących stosunków wielkiego księstwa z carstwem, dają niestety powód do opacznego pojmowania rzeczywistego znaczenia środków, przedsiębranych dla osiągnięcia celów, wspólnych wszystkim częściom państwa rosyjskiego. Mam jednak nadzieję, że roztropność ludu fińskiego rozprószy ten błąd, a prawidłowe rozumienie własnych korzyści pobudzi go do dążenia ku większemu umocnieniu węzłów, łączących Finlandję z Rosją (!). Polecam wam oświadczyć w mojem imieniu moim wiernym poddanym w Finlandji, że gotów jestem chętnie okazywać ludowi fińskiemu dawną przychylność, troskliwość i zaufanie, przestrzegając nadanych mu przez monarchów rosyjskich praw i przywilejów i że w zamiarach moich nie leży zmiana podstawy istniejącego w kraju porządku wewnętrznego. Wierzę w wyrażone mi przez marszałka kraju i Talmanów uczucia wiernopoddańcze stanów krajowych, serdecznie za nie dziękuję i mam prawo spodziewać się, że przywiązanie do mnie ludności Finlandji, jednomyślnego współdziałania dla urzeczywistnienia moich zamiarów, zmierzających do umocnienia związku państwowego Finlandji z carstwem.

Otóż mamy i carskie zatwierdzenie rusyfikacji Finlandji, boć mimo wszelkich zapewnień „życzliwości i dbałości o dobro Finlandji" wynika z odpowiedzi tej jasno i dobitnie, że ostatecznym celem zarządzonych środków jest ścisłe „połączenie kraju" tego z Rosją, a więc pozbawienie go swobód autonomicznych i zredukowanie do rzędu zwyczajnych satrapij moskiewskich. Odpowiedź powyższa jest zaiste prawdziwem arcydziełem rosyjskiej prawno państwowej sofistyki. My znamy się już na tem.

Polacy wobec śmierci Windthorst'a.

Koła polskie poznańskie przesłały do wdowy po ś. p. dr. Ludwiku Windthorście następujące pismo kondolencyjne:

Ekscelencjo!

W ciężkiem nawiedzeniu, jakiem dotknęła wola Boska dom Waszej Ekscelencji, czują Koła polskie w parlamencie i sejmie pruskim potrzebę stanąć wobec Waszej Ekscelencji z wyrazami najszczerszego współczucia, płynącego z głębi duszy.

Nie ośmielamy się występować z pociechą tam, gdzie tylko Bóg wszechmocny uczynić to może, ale nie możemy się powstrzymać od wyrażenia, że Wasza Ekscelencji mąż i najwierniejszy przyjaciel w życiu, także i dla nas, swych towarzyszy, w ciężkich walkach całego szeregu lat był w każdej przygodzie wypróbowanym, nigdy nie chwiejnym przyjacielem, pomocnikiem i dzielnym przodownikiem. Chętnie, ilekroć się do tego nadarzyła sposobność, dawaliśmy mu za życia pełne dowody naszego szacunku i miłości. Ciężko strapieni i my czujemy żałobę z powodu jego śmierci, a ślubując zachować pamięć jego jako nigdy nie gasnącą i umacniającą podnietę po wsze czasy … prosimy Boga z głębi serca, aby drogiego zmarłego raczył przyjąć do światłości wiekuistej, zaś na Waszą Ekscelencję i dom … błogosławieństwo do zniesienia ciężkiego brzemienia, którem święta Jego wola Waszą Ekscelencję obarczyła.

W najgłębszym szacunku Waszej Ekscelencji itd.

(Następują podpisy wszystkich posłów polskich tak w sejmie jak w parlamencie.)

Do frakcji zaś centrum w izbie poselskiej wysłało Koło polskie adres następujący:

„Wielce szanownej, zaprzyjaźnionej frakcji centrum wynurzają niżej podpisani szczere i z głębi serca pochodzące współczucie z powodu niespodziewanej śmierci jej czcigodnego przewódcy i nieodżałowanego szermierza.

Cios ten nietylko uznajemy, ale i odczuwamy, ponieważ wielki zmarły w politycznej swej działalności, nietylko z nami w wspólnej walce o dobro Kościoła szedł ręka w rękę, ale nadto nam w dążnościach naszych oddzielnych był wiernym, doświadczonym, a zawsze ochoczym doradcą, pomocnikiem i przyjacielem. Był on Niemcem w najszlachetniejszem słowa tego znaczeniu a według hasła: „za prawdę, wolność i prawo" umiał w innych uszanować to, co jemu samemu było cennem i drogiem.

Wzruszeni do głębi duszy ciężką stratą, jaką poniosło centrum, nie tajmy bynajmniej, że i dla nas zagasła jasna pochodnia w życiu politycznem i że utraciliśmy najlepszego przyjaciela w utrapieniu wielokrotnem. Połączeni wspólną żałobą podajemy Panom naszą dłoń, by nad grobem zgasłego ślubować sobie, że pamięć jego zachowamy zawsze w czci jak najwyższej. Niechaj ś. p. Ludwikowi Windthorstowi przyświeca światłość wiekuista, Pan Bóg niech osłania i wzmacnia stronnictwo centrum."

(Podpisy)

Parnel do Irlandczyków.

W manifeście Parnella do Irlandczyków amerykańskich, o którym już wspominaliśmy, powiedzianem jest między innemi:

„W roku 1880 i następnych, popieraliście mnie środkami pieniężnymi. Skutkiem tego, liga agrarna rozwinęła potężną agitację. Bez waszej, tak chętnie udzielanej pomocy, Irlandja ani na chwilę nie mogłaby przyjąć walki ze swymi ciemiężycielami. Tem mniej zaś mogłaby wywalczyć wyjątkowe stanowisko, które zajmuje od lat pięciu. Gdy chwila zwycięstwa zdawała się już być bliską, wmieszali się politycy angielscy do skomplikowanej organizacyi naszego stronnictwa, do czego przyłączył się popłoch kilku naszych młodych rekrutów. Zadanie moje zasadzać się będzie na przywróceniu zatraconej jedności w stronnictwie irlandzkiem i na wykluczeniu wszystkich niepewnych żywiołów. Zachodzi nadzieja, że odrodzenie się stronnictwa irlandzkiego będzie mogło być do skutku doprowadzonem przed wyborami powszechnymi, najnowsze zaś rewelacje przekonały, że Gladstone nie ma zamiaru zadość uczynić życzeniom Irlandczyków. Rewelacje te są bardzo znaczące. Delegaci, których teraz wysyłamy za ocean, mają z doświadczenia i odznaczający się miłością ojczyzny, objaśnią wam moje położenie. Wszyscy, mający odwagę i wytrwałość, skupili się w Irlandji około mnie. Spodziewam się, że z większą jeszcze, niż w roku 1880, ufnością odwołać się mogę do was z prośbą o poparcie usiłowań moich, zmierzających do utworzenia prawdziwie niezależnego stronnictwa parlamentarnego dla Irlandji".

Gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów 21. marca.

Dziś o godz. 10½, rozpoczęło się pod przewodnictwem posiedzenie delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w sprawie uregulowania pensyj dyrekcji. Posiedzenie poufne zakończyło się o godz. 11¼, poczem uchwalono następujący wniosek del. Wohlfartha: „Zgromadzenie delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego uznając w zasadzie potrzebę uregulowania pensyj dyrekcji, poleca komisji rewizyjnej wypracowanie odpowiedniego projektu i przedłożenie go następnemu walnemu zgromadzeniu".

Z porządku dziennego przystąpiono do załatwienia petycyj.

Nad petycją Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży, przeszło zgromadzenie do porządku dziennego. Tekli Malur, wdowie po woźnym Towarzystwa, udzielono zapomogi w kwocie 25 zł. Sierotom po Włodzimierzu Tebince, likwidatorze Towarz. Oldze, Zofji i Jadwidze 300 zł. Marji Miklosiewiczowej, wdowie po woźnym, zapomogę 40 zł. Nad petycją komitetu budowy kościoła w Trześni przechodzi zgromadzenie do porządku dziennego. Towarzystwo bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego prosi o zwrot straty, poniesionej wskutek niezgłoszenia do zapłaty wylosowanych listów Towarzystwa. Przyjęto wniosek komisji rewizyjnej, który opiewa:

„Ze względu na cele humanitarne Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, przyznaje mu się wyjątkowo, jako częściowy zwrot straty, poniesionej przez niezgłoszenie do wypłaty wylosowanych listów zastawnych, stanowiących własność Towarzystwa, kwotę 220 zł."

Emmie Sułkowskiej, żonie emerytowanego adjunkta, przyznano dodatek na wychowanie dzieci w kwocie 150 zł. Teodorowi Bilińskiemu, oficjałowi Towarzystwa, udzielono zaliczki w kwocie 1.500 zł. Paulinie Piotrowskiej, wdowie po adjunkcie, przyznano pensję w kwocie 220 zł. Marji, Antoninie i Zofji Wasilewskim, córkom b. członka rady nadzorczej, udzielono wsparcie w kwocie 250 zł. Paulinie Suchorzewskiej, wdowie po sekwestratorze, 150 zł. Dzieciom śp. Sanckiego, adjunkta Towarzystwa, 150 zł. Dzieciom po woźnym Towarzystwa śp. Roskoszu, 30 zł. Józefowi Myszkowskiemu, nauczycielowi ludowemu w Tustanowicach wyjątkowo przyznano zwrot straty w skutek niezgłoszenia wylosowanego listu Towarzystwa kwotę 100 zł. Sylwestrowi Janowskiemu, emerytowanemu oficjałowi Towarzystwa, udzielono zapomogę w kwocie 100 zł. Antoninie Piątkowskiej, wdowie po woźnym Towarzystwa, udzielono zapomogę 50 zł. Józefie Wełaszkiewicz, wdowie po drukarzu buchalteryjnym, zapomogę 20 zł. Nad petycją Jana Gróskiego, byłego stróża kamienicznego w Wargacie przechodzi zgromadzenie do porządku dziennego. Po załatwieniu wniesionych petycyj, zabiera głos dyr. p. Dembowski. Porusza najpierw sprawę 50 letniego jubileuszu towarzystwa, a następnie składa oświadczenie tej treści: „Gdy dyrekcja zadanego podatku i podwyższenie płac nie wnosiła a wedle dotychczasowej praktyki podobne sprawy bez odsyłania do komisji rewizyjnej, na poufnych posiedzeniach delegatów załatwiane były, przeto upraszam, ażeby z dyskusji nad wnioskiem p. Wolfartha moją osobę zupełnie wyłączono, albowiem przyjmując z wyboru współobywatelski urząd w Towarzystwie i spełniając go sumiennie, nie chcę, aby przez nią mówiono na guldeny i centy, a zatem upraszam aby wniosek p. Wolfartha cofniętym został".

Do powyższego oświadczenia przyłączył się wiceprezes dyrekcji p. Stanisław Gniewosz, oraz p Antoni hr. Golejewski w imieniu własnem i reszty członków dyrekcji.

W skutek złożonych oświadczeń zarządzono na wniosek del. Bronisława Horodyskiego posiedzenie poufne.

Po kilkunastominutowem posiedzeniu poufnem na wniosek del. Abrahamowicza na posiedzeniu już jawnem przyjęto reasumpcję uchwały, za co wśród oklasków imieniem dyrekcji składa prezes p. Dembowski serdeczne podziękowanie. Po tem oświadczeniu uchwaliło zgromadzenie formalne cofnięcie wniosku del. Wolfartha.

W sprawie 50 letniego jubileuszu Towarzystwa, na wniosek del. hr. Łubieńskiego, pozostawiono dyrekcji do ocenienia, czy i jak ma być ten jubileusz obchodzony.

Na tem zamknięto zgromadzenie delegatów galic. Tow. kredytowego ziemskiego o godzinie 1¾ popołudniu.

* * *

We wczorajszem sprawozdaniu mylnie wydrukowano, iż uchwalono odpisać zaległe raty p. Winnickiemu, zamiast, jak być powinno być p. Bilińskiemu — co niniejszem prostujemy.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Książę Parmy z małżonką i córką wyjechał ze Lwowa do Wiednia. — Książę Windischgrätz, głównodowodzący 11 korpusu, wyjechał do Wiednia. — Prof Karol Braun, jeden z najwybitniejszych medyków wiedeńskich, zaniemógł tak ciężko, iż lada chwila spodziewają się katastrofy. — Onegdaj przyjechał do Warszawy hr. Andrzej Zamoyski z małżonką hr. Karoliną, urodzoną księżniczką de Bourbon. Hrabiostwo zamieszkali w pałacu przy ul. Wareckiej i mają zamiar zabawić w Warszawie około 2 miesięcy. — Znany p. Izwolskij wyjeżdża dnia 20. b. m. do Rzymu. — Były marszałek kraj. Jan hr. Tarnowski, przyjął obowiązki delegata Wydziału kraj. przy budowlach około regulacji Trześniówki w powiecie tarnobrzeskim. Dotyc' czasowy delegat p. Zdzisław hr. Tarnowski ze względów zdrowia udał się na dłuższy pobyt do Egiptu.

Kalendarz. Niedziela (22.): Oktawiana. Wschód słońca o godzinie 6. minut 7, zachód o godzinie 6. minut 7.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki. cietrzewie, głuszce.

Budowa nowego gmachu. W poniedziałek o godz. 11. przed południem odbędzie się w sali obrad Wydziału krajowego narada w sprawie budowy gmachu dla Banku krajowego. W obradach, którym przewodniczyć będzie marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, wezmą udział członkowie Wydziału kraj. pp. Chamiec i Jędrzejowicz, dyrektorowie Banku kraj. dr. Zgórski i dr. Domaszewski, oraz architekci pp. Juljusz Hochberger i Juljan Cybulski.

Kondolencja. W skutek uchwały delegatów Tow. kredytowego ziemskiego. udał się wczoraj przewodniczący zebrania p. August Gorayski do pałacu na Zielonem, aby hr. Russockiej i rodzinie wyrazić współczucie z powodu boleśnej straty, jaką kraj i Towarz. kredytowe poniosło przez przedwczesny zgon długoletniego i zasłużonego prezesa Towarzystwa, śp. Włodzimierza hr. Russockiego.

Kwestja rozszerzenia linij tramwaju konnego będzie we wtorek przedmiotem obrad rady miejskiej, która w tej sprawie poweźmie ostateczne wnioski. Wedle zatwierdzić się mającego projektu, ma być poprowadzoną linja tramwajowa (jednotorowa) z placu Cłowego przez ulicę Łyczakowską do cerkwi św. Piotra i Pawła. Tutaj skręci tramwaj w boczną ulicę św. Piotra i Pawła i poprowadzony zostanie aż pod samą bramę cmentarza Łyczakowskiego.

Druga linja ma być wybudowaną na przestrzeni od placu Marjackiego lub Halickiego, przez ulice Batorego, Pańską do mostu przy ulicy św. Zofji, względnie do parku Kilińskiego.

Obie te linje mają być wykończone i oddane do użytku publiczności w przeciągu najpóźniej jednego roku, licząc od chwili zatwierdzenia projektu i zawarcia z gminą umowy.

Co do służby przewozowej, to ma ona być w ten sposób uregulowaną, iż na przestrzeni od placu Cłowego do szpitalika św. Zofji odbywać się ona ma w ten sposób, jak na dotychczasowych linjach, zaś od szpitalika św. Zofji do cerkwi św. Piotra i Pawła ruch ten będzie o połowę zmniejszony, tj. wozy, zamiast co 6 lub 8 minut, kursować mają co 12, ewentualnie 19 minut.

Służba przewozowa, na przestrzeni od cerkwi św. Piotra i Pawła do cmentarza Łyczakowskiego, rozpoczynać się ma dopiero o godzinie 2. popołudniu i trwać będzie w czasie od 1. października do 31. marca do godziny 6 wieczorem, zaś od 1. kwietnia do końca września do 8. wieczór. Na tej więc przestrzeni wozy tramwajowe kursować będą w miesiącach zimowych co 20 minut, zaś w miesiącach letnich co 16 minut.

Rada nadzorcza Tow. prywatnych oficjalistów, na wczorajszem poufnem posiedzeniu spensjonowała. z powodu choroby, dotychczasowego rachmistrza, p. Michała Olszewskiego, a równocześnie kreowała jedną posadę oficjała z roczną pensją 600 zł., którą nadała p. Teodorowi Gizowskiemu.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we wtorek, dnia 24. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Porządek dzienny: Wnioski w sprawie budowy tramwaju parowego we Lwowie, tudzież budowy dalszych linij tramwaju konnego.

Doktorat. P. Jakób Podczaski, rodem z Częstochowy w Królestwie, otrzymał na Jagiellońskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Audjencje. Cesarz udzielał we czwartek licznych posłuchań. Z Polaków jawili się na audjencji referenci galicyjscy z ministerstw spraw wewnętrznych i sprawiedliwości: dr. Henryk Roża i dr. Aleksander Mniszek-Tchórznicki; pierwszy (dawny uczeń wszechnicy Jagiellońskiej) dziękował monarsze za odznaczenie orderem korony żelaznej; p. Tchórznicki, były prezes sądu obwodowego w Kołomyi, za nadanie mu tytułu i charakteru radcy ministerjalnego; dalej: jen. major Sembratowicz, hr. Karol Lanckoroński i radca rządowy Kuciejewski. Przyjętą była także deputacja miasta Podgórza (składająca się z burmistrza Adamskiego i pp.: Barucha i Kleina), w sprawie utworzenia gimnazium.

Dwie głośne sprawy. Sprawa Skublińskiej, morderczyni dzieci, na zasadzie skargi apelacyjnej obrońcy jej, adwokata przysięgłego Stanisława Kijeńskiego, oraz protestu prokuratora. będzie ponownie sądzoną w dniu 23. bm. w izbie sądowej. Oskarżenie ma podtrzymywać towarzysz prokuratora izby, K. Postowski. Przypuszczać należy — pisze *Warszawski Dniewnik* — iż sądzenie sprawy dwa dni potrwa.

Birż. Wied donoszą, iż w apelacji w izbie sądowej warszawskiej bronić będzie Bartenjewa adwokat przysięgły Łopuchin, b. starszy prezes izby sądowej warszawskiej.

Warszawski jenerał-gubernator Hurko przybył do Warszawy.

Magnat polski. W świeżo wydanym „Pamiętniku" Fr. Kostrzewskiego, znajdujemy obok wielu nadzwyczaj ciekawych epizodów, wspomnienie z pobytu w Sławucie. Czytamy tam:

„Sławuta zaimponowała mi ogromnie. Stary książę Roman Sanguszko, typ wielkiego a zacnego pana, był postacią wyjątkową. Olbrzymiej fortuny pan, nie zamieszkiwał wielkiego pałacu po magnacku urządzonego, ale mieszkał w t. z. dworku, a sypiał w pokoju nad stajniami Przebywszy długi czas na Kaukazie, ogłuchł zupełnie. Nosił się bardzo skromnie, sypiał na ubogiem łóżku żelaznem. Kochał w końcu życia konie i sławną na cały świat stadninę, z wielkim komfortem utrzymywał....

Przy obiedzie codziennie ostatni teorbanista Widort, akompaniując sobie na teorbanie, śpiewał pieśni o hetmanie Rzewuskim, w sposób tak dziwnie rozrzewniający, że bez łez słuchać go nie było podobna. Pobyt kilkudniowy w Sławucie głębokie zostawiał na wszystkich wrażenie. Takiego wielkiego pana z taką prostotą i godnością zarazem. pewno drugiego nie znaleść"....

Do tego wspomnienia dodano udatny wizerunek ks. Romana.

Aresztowanie. Czern. *Gaz. Polska* donosi: Przedwczoraj aresztowano Stefana Lundziaka, wójta gminy Buda, pod zarzutem sprzeniewierzenia znaczniejszej kwoty z pieniędzy gminnych.

Barbarzyństwo rosyjskie. W swoim czasie donieśliśmy o sprawie Wasila Aleksandrowicza Rozdestwieńskiego, dziś dochodzą nas bliższe o tej sprawie szczegóły.

Wasil Aleksandrowicz z powodu podejrzenia, że należał do jakiegoś tajnego związku, został uwięziony i osadzony w więzieniu w Kursku. Samo podejrzenie było małoznaczące, niemniej przeto przesiedział półtora roku w więzieniu śledczem, zupełnie odcięty od świata, nie mając pojęcia o losie, jaki go czeka. Był to rodzaj tortury: cierpieniami więzienia miano zamiar wymusić na nim zeznania Nie pozwolono mu się niczem zajmować, umieszczono w zupełnej ciemnicy, do której nie zajrzał blask światła. Istotnie odziałało to na Wasila, ale nie w sposób przez policję zamierzony. Pewnego dnia Rozdestwieński w jakiś sposób dostał trochę nafty i zapałek, położył się na łóżku, przywiązał się prześcieradłem do desek, polał naftą i — zapalił! Strażnicy poczuli swąd na kurytarzach i wbiegli szybko do jego celi — stłumili ogień i wyciągnęli w pół żywego Wasilego na kurytarz. W kilka godzin później umarł — jego narzeczonej nie pozwolono nawet, ażeby przed śmiercią mogła go zobaczyć O XIX wieku!

Następca Hugona Schenka. We Wiedniu przychwycono indywiduum, w którem pierwotnie chciano dopatrzyć się Jana Slavika, z Oblnic m. Morawji ściganego listem gończym. Władze rychło przyszły do przekonania, że aresztowany stanowczo nie jest osobą identyczną ze Slavikiem. Natomiast wyszły na jaw jego własne, ukryte dotąd przed okiem władz sprawki. Rzezimieszek ten od dłuższego już czasu pracował po Wiedniu i Gracu, na sposób Hugona Schenka uwodząc dziewczęta ofertami małżeńskiemi. Uwięziony próbował w areszcie odebrać sobie życie, co mu się się jednak nie udało. Widocznie tedy większa jakaś zbrodnia cięży mu na sumieniu.

Wydziedziczona. W środę uwięziono we Wiedniu niejaką Mayer v. Also-Russbach, wdowę po tamtejszym adwokacie. Uwięzienie nastąpiło w skutek oskarżenia wniesionego przez dra Mayera przeciw swej żonie o symulację zbrodniczą. Pani Mayer miała mianowicie odegrać bardzo zręcznie komedję macierzyństwa, aby później przez przybranie obcego dziecka, nabyć prawo do dziedzictwa po mężu. D. 4. b. m. otworzono testament po zmarłym Mayerze. Z testamentu tego pokazało się przedewszystkiem, że Mayer znacznie mniejszą pozostawił fortunę, niźli przypuszczano. W dalszym ciągu podaje testament zwięzłą historję nieszczęśliwego małżeństwa, wreszcie wydziedzicza dr. Mayer swą żonę i to w sposób, świadczący, iż użył on całej swej jurydycznej wiedzy, aby wykluczyć możliwość objęcia spadku przez żonę.

Sprawa stała się w Wiedniu głośną i budzi ogólne zainteresowanie.

Zmarły książę Hieronim Napoleon był wielkim przyjacielem Polaków. Podczas swojego pobytu w Warszawie w 1860 r. przyjmował chętnie naszą arystokrację i kilkakrotnie odwidził hr. Augusta Potockiego w Wilanowie. Gdy wybuchło powstanie 1863 roku, słowem i czynem zachęcał do prowadzenia walki Jakkolwiek skąpy, nie szczędził ofiar pieniężnych i przypisywano mu nawet ukrytą myśl, w razie pomyślnego rezultatu wojny, przy interwencji mocarstw, starania się o koronę polską. Pamiętną jest piorunująca jego mowa w senacie, gdy z całą bezwzględnością uderzył na rząd rosyjski, pozwalający swojej armji mordować i pastwić się nad bezbronnymi mieszkańcami Królestwa Polskiego i Litwy. Wzywał Francję, aby nie pozwoliła na okrucieństwa i żądał czynnego poparcia swoich słów. Cesarz Napoleon skutkiem wycofania się z akcji dyplomatycznej Austrji i Anglji, zostnł odosobniony i nie mógł rozpoczynać wojny, grożącej mu koalicją europejską a książę Hieronim Napoleon za zbyt otwarte wystąpienie odebrał rozkaz odbycia przymusowej podróży. W mowie tej dotknął wyraźnie margrabiego Wielopolskiego, a syn tegoż, Zygmunt, wyzwał księcia Napoleona na pojedynek. Jako członek rodziny panującej nie mógł przyjąć wyzwania i na jego miejsce stanął hrabia Ksawery Branicki. Zajście skończyło się jednak bez groźnego rezultatu.

---

32)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część druga

(Ciąg dalszy.)

Skłoniwszy się po tych słowach sztywnie' zniknął Hektor za drzwiami przyległego pokoju.

Po upływie kwadransu może, chciał kamerdyner uwiadomić swego pana, że kareta zajechała już, gdy jednak wszedł w tym celu do salonu, uderzył go u wstępu chłodny prąd powietrza.

Jedno z okien rozwarte było szeroko — w salonie nie było nikogo...

Pobiegł do hrabiego. aby mu donieść o tem. Naturalnie Hektor co prędzej wpadł do salonu. przystąpił do okna i zajrzał w głąb ciemnego ogrodu.

Właśnie przed chwilą padał śnieg, skutkiem czego można było widzieć na przestrzeni, oświetlonej płynącym ze salonu blaskiem, ślady małych trzewików kobiecych.

Nie ulegało tedy wątpliwości — Leonia wybrała sobie drogę, do opuszczenia tego domu, przez. . okno.

— Ha! jak chciała, tak zrobiła! — mruknął do siebie skonsternowany młodzieniec — do służącego zaś odezwał się głośno:

— Zamknij czemprędzej okno!

. . . .

Sama jedna, zapoznana, prześladowana, jak dziki zwierz w kniei! Położenie biednej sieroty było w istocie wyjątkowo straszne... W przystępie tej rozpaczy rozwarła okno. wychodzące ze salonu na ogród i jednym skokiem znalazła się na wolności.

Czyniąc to, nie zdawała sobie bynajmniej sprawy, dlaczego obrała tak oryginalną drogę, jakkolwiek przecież drzwi stały dla niej otworem!

Wyręczymy ją. dodając z naszej strony, że poprostu instynktownie pragnęła ujść ztąd, nie będąc przez nikogo, ze służby nawet, widzianą.

Ostatecznie bowiem — dokądże miał ją zawieźć ekwipaż hrabiego? Czyż miała bodaj mały kącik w tym olbrzymim Paryżu? Czyż wszędzie, gdzie mogłaby szukać schronienia dla siebie — więc u Gastona, u znajomych koleżanek z cyrku — nie czatowali ajenci policyjni, z rozkazem uwięzienia jej w kieszeni? A jedyny ten człowiek, do którego miała zaufanie, że roztoczy nad nią skrzydła opiekuńcze, odtrącił ją z szyderstwem okrutnem. z umysłu lub mimowiednie zapoznawał i znieważał opuszczoną, jak gdyby była pospolitą nierządnicą, która nie dość spiesznie chciała na szyję mu się rzucić. .

Całą siłą woli powstrzymywała łzy, tłoczące się do oczu, gdy zwolna szła ulicą i prawie do krwi zagryzła usta. W jej piersiach ścierały się obecnie dwa sprzeczne uczucia: niemal męska duma i hart duszy, z wrodzoną bojaźliwością i niepokojem kobiety, nie widzącej przed sobą żadnego wyjścia ze strasznego położenia i prawie gotowej do zupełnego poddania się losom.

A mimo to wszystko, myśli jej bez porównania mniej zajmowały się obecnie tą rozpaczliwą sytuacją, aniżeli wspomnieniami zdarzeń, świeżo przeżytych...

Do tej pory nie czuła nigdy jeszcze tak wielkiej żałości i najboleśniejszych cierpień duszy, jak w tej chwili właśnie, gdy w uszach dźwięczały jej jeszcze twarde słowa hr. Montrailleta. I nadaremnie zapytywała siebie, dlaczego ta żałość dziwna, łącznie z rozpaczą, nie ustępowały przed jej gniewem, który tyle był uzasadniony obecnie... atoli czuła, że gniewać się nie mogła żadną miarą...

Serduszko jej biło w łonie tak głośno, że niemal słyszała jego tętno, a ono właśnie dawało odpowiedź, której słyszeć nie chciała, a przecież słyszeć musiała. Ten człowiek, który ją obraził tak ciężko, nie był dla niej obojętny... dziś bowiem kochała go stokroć bardziej, niżeli przedtem, a kochała beznadziejnie, gdyż nigdy, przenigdy — poprzysięgała to sobie ustawicznie — nie zdoła mu przebaczyć.

Ulica, którą szła zwolna, była pogrążona w ciszy i ciemnościach, których jednostajność przerywały tu i tam jedynie płomyki gazowe w latarniach.

Znikąd nie słyszała kroków jakiego przechodnia, za późno bowiem było już do udawania się na spoczynek, za wcześnie zaś dla rozbudzenia się życia porannego. Z dala tylko dolatywał jej uszu jakby szum głuchy i ku niemu skierowała mimowolnie kroki swoje. Wszakże nie miała żadnego celu, nie wiedziała, gdzie wypocznie...

Przez drugą już noc czuwała w ten sposób, utrzymując się na nogach nadludzkim tylko wysiłkiem, a obie te noce przedzielał dzień, spędzony na wędrówce bez celu i wytchnienia, byle doczekać się raz mogła zmierzchu wieczoru, po którym czekała jej znów noc straszna i dalej znów dzień długi, okropny ..

Pomimo usilnych starań, aby przemódz znużenie i skupić uwagę nad pytaniem, co dalej czynić jej przyjdzie, myśli plątały się chaotycznie, przeskakując chorobliwie z przedmiotu na przedmiot, ze wspomnienia na wspomnienie. Raz widziała się w cyrku, oklaskiwaną przez tysiączne ręce; potem znów, jak sama jedna żyła w mieszkaniu swojem, dalej w tym strasznym domu, dokąd ją zwabiono... ostatecznie jednak myśl powracała ustawicznie do Montrailleta.

Tymczasem ów szum w oddali stawał się czem raz głośniejszy, widocznie zbliżała się doń...

Gdy po kilku minutach skręciła na najbliższym rogu ulicy, wiatr chłodny i wilgotny poczuła na twarzy. O kilka kroków dalej spostrzegła po lewej ręce gmach olbrzymich rozmiarów, nieco dalej zaś rysowała się na tle ciemnego widokręgu, jakby cień, pnący się do nieba, kopuła tumu inwalidów. Przypomniała sobie niebawem, gdzie była: ten gmach wielki, owalny, to „Hipodrom", szeroki plac przed nim to *Place d'Alma*, a potem zaraz idzie most *d'Alma*.

Pod nim szumiała Sekwana.

Jakby w śnie lunatycznym pogrążona, poszła naprzełaj przez obszerny plac.

Kilku birbantów nocnych spotkało ją i z ogromnem zdumieniem patrzyło przez chwilę za kroczącą zwolna kobietą o tej porze i w tem miejscu. Tak samo uczynił przechodzący mimo *Sergeant de ville*— ale i on, zmożony sennością, przyjął ten widok niezwykły całkiem apatycznie.

Wreszcie zdążyła na most, lecz tam już nogi strudzone niezmiernie, zaledwie zdołały ją unieść, a przed oczyma błędnemi zaczęły roić się jakby senne widziadła... Naraz zatrzymała się w obszernym kabłąku poręczy mostu i bezwładna oparła się o cokół jakiejś statuy. Wzrok jej padł po chwili na czarne nurty rzeki, rozjaśnione w jednem miejscu blaskiem latarni, na moście wysoko ustawionej.

Odrobina wysiłku... — pomyślała Leonia — wydrapać się na poręcz .. potem skok w otchłań ciemną... i wszystko byłoby na wieki skończone...

III

— Jakaś dama chce ze mną mówić? Cóż to, nie wiesz, że nie przyjmuję nikogo, jeśli się wpierw nie zamelduje?

— To też byłbym nie odważył się za nic w świecie przyjść tutaj, panie podprefekcie, z tą prośbą, gdyby nie okoliczność, że ta młoda dama nie miała dość słów błagalnych, prosząc mię o przedstawienie panu...

— Jeśli ta pani ma coś ważnego do zakomunikowania, niechaj uczyni to w obliczu dotyczącego funkcjonarjusza! Jestem w tej chwili zajęty i nie mam czasu na baraszkowanie z pierwszą lepszą nieznajomą z ulicy! — ofuknął dygnitarz policyjny swojego podwładnego, zwracając się z irytacją do swego biurka.

— Pozwalam sobie jeszcze zwrócić uwagę pana podprefekta — ciągnął niezrażony gniewem szefa urzędnik — że ta kobieta znajduje się pono w stanie, pożałowania arcygodnym... Na zapytanie moje, czy nie mogłaby mnie powiedzieć, z czem przychodzi, potrząsła głową przecząco i w tej chwili zemdlała biedna, słaniając się ku ziemi. Byłaby niechybnie runęła na podłogę, gdyby nie mój pospiech. Poskoczyłem z miejsca i chwyciłem ją prawie w powietrzu.

— Eh! do stu kaduków! Cóż to, p. Coquinet, uważasz mię chyba za doktora? — zawołał szef biura z nieudanem oburzeniem. — Idź pan do niej niezwłocznie i ubij sprawę, jak będzie ci możebne!

— A jednak, panie naczelniku, ośmielam się zauważyć jeszcze, że pan powinieneś przyjąć tę damę! Jestem bowiem pewny, że ona ma uczynić panu bardzo ważne zeznanie... Na każdy sposób będzie ono dla niej niesłychanie ważne, i jeśli pan naczelnik raczy poświęcić parę chwil, to spełni, być może, bardzo dobry jeno uczynek...

— Panie Coquinet, powtarzam panu raz jeszcze, że ta przeklęta i niedorzeczna dobroduszność pańska, przyprawi cię kiedyś powtórnie o utratę posady! zawołał pan podprefekt, przekonany wreszcie perswazją uporczywą swego podwładnego i udobruchany poklepał go przyjaźnie po ramieniu. — Wiesz pan co... pan pomyliłeś karjerę swoją i zamiast na urzędnika policji, kwalifikujesz się stokroć lepiej na kierownika jakiej dobroczynnej instytucji. Nie! Jak honor miłuję, to gołębie serce pańskie nie kwadruje bynajmniej z obranem przezeń powołaniem! Pal cię sześć zresztą... prowadź mię pan do tej damy! Ale stój... czyż ona chce koniecznie widzieć się ze mną osobiście?

— Nie. Zrazu prosiła, aby ją zaprowadzić do pana prefekta, a dopiero, gdy usłyszała, że ten chwilowo nieobecny jest w Paryżu, domagała się rozmowy z panem.

— No dobrze, dobrze. Chodźmy do niej!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Franciszka Roznera, wikarjusza obrz. łac. w Kętach, stałym nauczycielem religji obrz. łac. w szkole etatowej męskiej w Żywcu.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł starsz. inżyniera Wiktora Korneckiego ze Złoczowa do Jasła, inżynierów Piotra Pindelskiego z Jasła do Lwowa i Adama Rajskiego ze Lwowa do Złoczowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów pozwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym Antoniemu Getterowi w Krakowie i Stanisławowi Getterowi w Stanisławowie.

Ofiara wypadku kolejowego w Skolem, p. Włodzimierz Święcicki, o którym donieśliśmy we wczorajszym numerze, przebywa w szpitalu powszechnym we Lwowie. Nieszczęśliwy chory ma się po dokonanej amputacji prawej nogi, względnie dobrze. Nieodzowna bowiem w tym wypadku gorączka ustąpiła.

Do wczorajszej notatki dodać musimy, że sympatyczny ten młodzieniec, oprócz swego urzędu, kończył na tutejszym uniwersytecie prawa. A więc znów jest to jedna ofiara więcej z pośród inteligentnej młodzieży — ofiara zbytniej oszczędności personalu Kolei państwowej.

Nowy zakład wodoleczniczy. Poświęcenie i otwarcie nowego zakładu wodoleczniczego i łaźni parowej, p. Kazimierza Henisza w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej pod l. 6, odbyło się w dniu onegdajszym; aktu poświęcenia dokonał ks. Smolarski.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 1·7°C., najwyższa + 6·4°C., najniższa + 0·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny ze wschodniej strony, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby w tym czasie będzie około + 2·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 prc.; opad: śnieg z deszczem. Mglisto.

Smierć na oceanie. Według brzmienia listu, otrzymanego przez rodzinę, dnia 7. lutego rb. zmarł w drodze z Hamburga do Nowego Jorku kapitan parowca kupieckiego, śp. Jan Wallner.

Zmarły urodził się i ukończył gimnazjum w Warszawie czas jakiś służył w marynarce, od roku 1877 był oficerem, a następnie kapitanem statku „Ewa“.

Nieboszczyk w czasie swoich pierwszych podróży morskich zamieszczał opisy przygód w pismach prowincjonalnych.

Niezwykły epizod rozegrał się w sądzie przysięgłych na Jersey. W chwili, gdy sąd ukończył śledztwo, jeden z sędziów przysięgłych rzekł do swego sąsiada:

— Napisz pan z łaski swojej na ćwiartce papieru, o co rzecz idzie. Jestem zupełnie głuchy.

Można sobie wyobrazić ogólne zdumienie! Przewodniczący przysięgłych rozwiązał natychmiast rozprawę i naznaczył nowy termin dla sprawy.

Dobrze się zabawili. Żołnierze z koszar św. Rocha w Awinjonie, dla spędzenia czasu, zabawiali się temi dniami bombardowaniem z okien przechodniów najrozmaitszemi przedmiotami, jak: kartoflami, kawałkami chleba, przyczem za każdym celnym rzutem śmiechom i dowcipom nie było końca. Z kolei, na ulicy, pojawił się jakiś jegomość w cylindrze. „Pyszny cel!“ — zawołał jeden z żołnierzy i, chwyciwszy olbrzymi kawał chleba, tak celnie nim rzucił, że cylinder jegomościa spłaszczył się, jak talerz. Salwa homerycznego śmiechu powitała okropny los cylindra, niedługo jednak wesołość trwała. Jegomość, przekonawszy się, że strzał padł z koszar, spokojnym krokiem wszedł wewnątrz. Pięć minut później przerażeni żołnierze dowiedzieli się, iż celem ich był nie kto inny, tylko jenerał Qnenot, dowódzca 30. dywizji. W koszarach św. Rocha na długo śmiać się przestano...

† **Władysław Gołemberski,** jeden z najzdolniejszych publicystów polskich, ostatniemi czasy jeden z redaktorów *Gazety Narodowej*, przeżywszy lat 57 zmarł wczoraj w nocy po długiej i ciężkiej chorobie. Zmarły brał żywy udział w życiu publicznem przez długie nader czasy, a w roku 1863 był jednym z organizatorów powstania. Po upadku tegoż, podążył do Węgier, gdzie zajmował wybitne stanowisko, pełniąc funkcje prywatnego sekretarza hr. Andrassego. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 4. popołudniu. Cześć jego pamięci, spokój jego duszy!

P. Albert Wilczyński przewodniczący „Koła literackiego“ zaniemógł poważnie. Słabość potrwa — według zapewnień lekarskich — przez czas dłuższy W „Kole“ niedyspozycja powszechnie szanowanego pisarza wzbudziła ogólne zaniepokojenie.

Aresztowano wczoraj Leibę Kesslera, który pobił młotkiem majstra kotlarskiego I. K. przy ulicy Szkarpowej l. 7. Podczas aresztowania Kessler stoczył walkę zaciętą z żołnierzami policyjnymi, którzy z wielką tylko trudnością zdołali go sprowadzić na inspekcję policyjną. Majster K., który liczy lat 57, jest ciężko pokaleczony.

Niewysledzeni sprawcy włamali się ubiegłej nocy do magazynu zbożowego, S. Kretza, przy placu Gołuchowskich l. 7. i wykradli przez okno 100 worków — na szczęście próżnych. Kretz ponosi szkodę 25 zł. Złodzieje wyłamali kratę żelazną, umieszczoną w oknie.

Na kradzieży drzewa opałowego z podwórza w gmachu namiestnictwa przytrzymano wczoraj Jana R., który przez dłuższy czas w ten sposób zaopatrywał się w opał.

Pożary. O godzinie 4. po południu powstał wczoraj ogień w piwnicy domu przy ulicy Zyblikiewicza l. 19. Paliły się szmaty pozostawione w piwnicy należącej do greizlernika Dawida Grünnera. Ogień w krótkim czasie ugaszono. Równocześnie prawie powstał ogień w domu przy ulicy Zyblikiewicza l. 5., a to w magazynie urzędu cementniczego. W skutek nieostrożności jednego z robotników tam zatrudnionych, który zalewał smołą beczki, powstał ogień, który domownicy przed przybyciem straży ogniowej ugasili. Szkoda jest nieznaczną.

Bunt przeciw Sarze. Mieszkańcy prawowierni miasta Norwich w Stanach Zjednoczonych bunt podnieśli przeciw Sarze Bernhardt, która i miasto to i mieszkańców jego w wędrówce artystycznej po Ameryce obecnością swoją i występami uraczyć postanowiła. Czcigodni obywatele Norwichu dowiedzieli się, że artystka nie uczęszcza regularnie na modlitwy do zborów, że pozwala sobie używać zbyt śmiałych i wolnych frazesów, że po godzinie 9. wieczorem, zamiast w domu, bawi często na mieście, że wreszcie niewiadomo, co to za węże są, których używa na scenie. W obec tylu ciężkich zarzutów, 1.500 członków jednego ze zborów postanowiło na przedstawieniach Sary nie bywać. Podczas ostatniego swego kazania, osnutego na przykazaniu biblijnem: „Nie miłujcie rzeczy ziemskich“, duchowny Levelly Prat zapowiedział, iż każdy z wiernych, któryby, wiedziony ciekawością, znalazł się w teatrze i oglądał w nim oblicze artystki, palcami wytykany będzie na ulicach i niewątpliwie ściągnie na siebie gniew Najwyższego.

Odczyt. Dzisiaj w niedzielę, dnia 22. marca o godzinie 6½ wieczorem, odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej odczyt profesora Władysława Łuszczkiewicza, dyrektora Muzeum narodowego w Krakowie. Autor odczyta swą pracę „Nasi malarze i mecenasi przed obecnym rozwojem sztuki polskiej“. Dochód w całości przeznaczył szanowny prelegent na fundusz sprawienia płyty pamiątkowej dla śp. Andrzeja i Wojciecha, braci Grabowskich, (artystów malarzy, urodzonych w Krakowie, a zmarłych tu we Lwowie). Biletów wstępu nabyć można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego i w cukierni p. Ferdynanda Grossa i przy kasie w ratuszu wieczorem.

Koncert. W środę 25. bm. odbędzie się w sali Domu narodnego III. koncert lwowzkiego towarzystwa spiewackiego „Lutnia“. — Program: 1. Beethoven. Uwertura do „Leonory“ (Nro 3), orkiestra. 2. Johanes Pache. Pieśń bojowa, chór męski. 3. Mendelsohn. Motet G-dur chór mięszany — solo p. B. Haninczakowa. 4. Pergolese. „Stabat Mater“ na chór żeński i głosy solowe: a) Stabat mater chór. b) Cujus animam, solo p. Opatowiczówna. c) O quam tristis, chór. d) Quae moerebat, solo p. Karichówna. e) Quis est homo, chór. f) Vidit suum, solo p. Opatowiczówna. g) Eja mater, solo p. Titzowa. h) Fac ut ardeat, chór. i) Sancta mater, duet p. Opatowiczówna i p. Frenklówna. k) Fac ut portem, solo p. Frenklówna. l) Inflamatus, m) Quando corpus, n) Amen, chór. 5. Händel. „Panie przez Twe rany“, chór mięszany. Orkiestra „Harmonji“ pod batutą p. Falla. Początek o godzinie 8. wieczór.

Towarzystwo spiewackie „Echo“ urządza w niedzielę 22. bm. w sali ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ (Rynek l. 17 I. piętro) czwarty wieczorek muzykalnodeklamacyjny ze szczególnie pięknym programem a mianowicie: P. Niszczyński, „Zakuwała ta sywa zazula“, chór męski z tow. fortepianu (dyr. Czerwiński). W. Czerwiński, Pieśń op. 10., odspiewa p. Grabiński. a) H. Reinhold, Sen róży, b) Kücken, W lesie, odspiewa zdwojony kwartet męski. Deklamacja, p. Moszczyński. a) Labitzky, Idylla, sen żniwiarki, b) Gregorowicz, Węzeł przyjaźni, odegrają na cytrach pp. Charzewski i Ostrowski. Czerwiński, Znasz li ten kraj? chór męski. Verdi, Cavatina z op. Trubadur, odspiewa p. Sack. Stehlę, Pieśń nadziei, odspiewa chór męski — Początek o godz. 7. wieczór Krzesła dla pań.

Z Czytelni akademickiej. Do grona członków założycieli Czytelni akademickiej we Lwowie, przystąpiła w bm. pani K. S., ofiarowując Towarzystwu wspaniały księgozbiór, złożony z kilkuset dzieł treści przyrodniczej, historycznej i beletrystycznej. Wydział Towarzystwa poczuwa się do miłego obowiązku złożenia publicznego podziękowania szan. ofiarodawczyni.

Z „Sokoła“. Koncert muzyki wojskowej 55. pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Kiesowskiego, odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 5. popołudnin. Program: 1. Fahrbach. „Ein flotter Studio“, marsz. 2. Thomas. Uwertura do opery „Mignon“. 3. Wieniawski. „Souvenir de Moscou“, fantazja na skrzypce: a) „Krasny Sarafan“, b) „Osiedlaju konia“. 4. Kiesowski. „Sur la Plage“, walc z baletu 'Tysiąc i jedna noc“. 5. Jungmann. „Taniec sylfid“. 6. Händel. „Arioso“, wykonane przez 20 skrzypków. 7. Lumby. „Sen matki“, fantazja. 8. Weber. Wyjątki z opery „Wolny strzelec“. (Wszystkie utwory, z wyjątkiem 2., zostaną po raz pierwszy wykonane).

W razie pogody koncert się nie odbędzie.

„Skała“. XI. z szeregu odczytów i ostatni w tym sezonie, odbędzie się w sali „Skały“ w dniu dzisiejszym. Pan Adolf Stroner wygłosi pracę swą pt. „O książeczce z powieści konkursowej Zofji Urbanowskiej. Początek o godzinie 5 popołudniu. — Wstęp wolny

P. Władysław Wszelaczyński przesyła nam pismo następujące z prośbą o umieszczenie:

Na liczne pytania, jakie już otrzymałem i z jakiemi niezawodnie spotkam się jeszcze, dlaczego na obchodzie Z. Krasińskiego grałem Rossini'ego *preghierę Mojżesza*, poczuwam się do obowiązku dać publiczną odpowiedź, gdyż i wieczór czci Wieszcza poświęcony był publicznym.

Wychodząc z przekonania, że produkcje wypełniające program podobnych wieczorów, muszą koniecznie mieć pewną łącznię, chociażby nawet pośrednią i oddaloną z celem obchodu, obrałem *preghierę* jako jedyną, o której w listach Krasińskiego (Tom II. str. 85) następującą znalazłem wzmiankę:

„Dziś rano Konstanty coś zagrał z czasów, w których byliśmy w Neapolu, z czasów, które mi się dzisiaj wiosennemi wydają, z czasów, które też poprzedziły najszczęśliwsze dni mojego życia i słysząc tę *preghierę Mojżesza*, uczułem taką żądzę, taką, że tak powiem lubieżność skończenia bytu, żem westchnął z żalu, kiedy minęły akarda i opadło we mnie żądanie śmierci.“

We Lwowie 19. marca 1891.

Władysław Wszelaczyński.

Zarząd Lutni zaprasza chór damski na próbę „Stabat mater“, która się odbędzie w niedzielę o godz. 12tej w lokalu „Lutni“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Baron cygański“, operetka w 3. aktach J. Straussa; wieczór o godzinie 7. po raz trzeci: „Teść“, komedja w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza; jutro w poniedziałek po raz czwarty „Romeo i Julja“, wielka opera w 5. aktach Gonnod'a. Występ gościnny panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden w Londynie i występ gościnny p. Warmutha, tenora opery warszawskiej.

Z teatru. „*Teść*“ odniósł zatem zwycięztwo na całej linji. Poczynione przez autora skrócenia i poprawki wpłynęły na żywszy tok akcji, a gdy i artyści, jakby się wżyli niejako w swe role, nic dziwnego, że najnowszy ten utwór sympatycznego autora zajął pierwszorzędne stanowisko w szeregu innych i jak ktoś dowcipnie powiedział: powinszować „Mężowi z grzeczności,“ iż pozyskał takiego „Teścia“.

Nakładem „Macierzy Polskiej“ (Lwów, gmach sejmowy) wyszła książeczka pt. „O konstytucji trzeciego maja“, napisana przez dra Ludwika Finkla, docenta historji w uniwersytecie lwowskim, z portretami króla, Kołłątaja, Potockiego Ignacego, Małachowskiego St i Dekerta, i ryciną: Zaprzysiężenie konstytucji przez króla, według współczesnych oryginałów. Cena tej książeczki, objętości przeszło 100 stronic druku, wynosi 20 ct.

„Sylwan“, miesięcznik — czasopismo fachowe, zeszyt marcowy wyszedł już. Jest to zarazem organ Towarzystwa leśnego galicyjskiego i komisji leśnej doświadczalnej.

Treść zeszytu jest następująca: K. Acht: Klupa i jej nowsze konstrukcje (Ciąg dalszy); Władysław Tyniecki: Brudnica mniszka (*Liparis monacha*) (dokończenie); Wiktor Szostak: Cokolwiek z zeszłorocznej kroniki gospodarstwa leśnego w Skrwilnie; Marjan Raciborski: Kilka słów o modrzewiu w Polsce; Demontzey Pr.: O regulacji potoków i zalesieniu gór we Francji (tłum. J. Ligman) (Ciąg dalszy); wiadomości literackie; wiadomości bieżące; kilka słów zachęty w sprawie zabezpieczenia się na wypadek nieudolności do pracy, tudzież zabezpieczenia stałego utrzymania dla wdów i sierót; Ogłoszenia.

Prenumerata całoroczna wynosi dla niecztonków 4 zł., a dla członków towarzystwa tylko 2 zł. Administracja pisma przy placu Chorążczyzny ulica Cicha l. 1.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Lwów 21. marca.

(*m*) Drugie plenarne posiedzenie rozpoczęło się dziś o godz. 10. rano. Na porządku dziennym były sprawozdania komisji. Obradami kierował prezes hr. Stefan Zamoyski. Referentem komisji legitymacyjnej był p. Brüch. Zatwierdzono wybory delegatów, dokonane w dwóch oddziałach.

Długą dyskusję wywołała sprawa zmiany statutu, przedstawiona przez referenta odnośnej komisji pana Fabjańskiego.

Ostatecznie uchwalono następujący wniosek hr. Stanisława Stadnickiego: „Rada nadzorcza uchwali przesłać umotywowany wniosek, odnoszący się do zmiany statutu wszystkim oddziałom z tem, aby one na podstawie uchwał *ad hoc* zwołanych walnych zebrań członków przesłały swą opinię Wydziałowi centralnemu, najpóźniej do końca b. r.“

Wydział centralny na podstawie odnośnych odpowiedzi odddziałów przedstawi na następnem zebraniu Rady nadzorczej odpowiednie wnioski.

W ten sposób sprawę zmiany statutów odroczono na rok jeden.

Nastąpiło sprawozdanie komisji petycyjnej. (Referent p. Brüch). Jednorazowe zapomogi udzielono: Feliksowi Sauszekowi (40 zł.), Ludwice Rajniczowej (15 zł.), Julji Szybalskiej (20 zł), Gustawie Waldekowej (20 zł.), E. Sokołowskiej (5 zł.), Antoninie Gawlikowskiej (15 zł.), Julji Mordkiewiczowej (20 zł.), Amalji Zawistowskiej (20 zł.), oraz Marji Strzygowskiej przedłużono na dwa lata zapomogę dla dzieci po 18 zł. rocznie.

Na tem o godz. 2. odroczył przewodniczący posiedzenie do popołudnia godz. 4.

Przegląd polityczny.

* *Gaz. Narod.* donosi, że sejmowy klub lewicy tudzież posłowie do rady państwa, należący do tegoż stronnictwa, wystosowali pismo do p. Stanisława Szczepanowskiego, w którem wyrażają przekonanie, że jest jego obowiązkiem przyjąć mandat z lwowskiej izby handlowej.

* *Neue freie Presse* zajmuje się w naczelnym artykule sytuacją polityczną, wytworzoną po przerwaniu rokowań hrabiego Taaffego z dr. Plenerem i baronem Chlumetzk'ym. Pragnie ona przedewszystkiem skonstatować, że nie wszyscy Polacy podzielają zapatrywanie wypowiedziane przez posła Jaworskiego, iż wspólne działanie Koła polskiego z lewicą na podstawie jej programu wyborczego jest rzeczą niemożliwą. Możemy monitor centralistyczny zapewnić, że jest w błędzie. Polacy są pod tym względem jednej myśli, że jest rzeczą niemożliwą łączyć się z lewicą, skoro ona dąży do preponderancji w państwie. A na to, że do tego dąży, wskazuje chyba dostatecznie jej program, ogłoszony w odezwie wyborczej. Nie! dopóki Niemcy nie zapomną, że byli ongi partją wyłącznie decydującą w państwie, dopóki się nie nauczą, że dzisiaj i inne czynniki i inne stronnictwa są do tego powołane, aby decydować o losach państwa, dopóty Polacy jednej są myśli, że współdziałanie z lewicą jest rzeczą niemożliwą.

Dalsze uwagi artykułu zasługują przedewszystkiem dla tego na uwagę, że zdradzają szczere, a niekłamane chęci i pragnienia niemieckie, co do ukształtowania przyszłej większości. *Neue fr. Presse* stara się dowieść, że utworzenie takiej większości jest rzeczą niezbędną i konieczną, i że dla tej utworzyć się mającej większości byłoby stanowczo korzystniej i lepiej, gdyby ona była złożoną przy pomocy niemieckiej lewicy, aniżeli stronnictwa młodoczeskiego. Wyrachowała bowiem *Neue fr. Presse*, że gdyby nawet pretensje hr. Taaffego co do siły liczebnej przyszłej większosci były najskromniejsze, to Polacy, Czesi narodowcy, klerykały, feudały, Słoweńcy, Kroaci, Włosi Tyrolczycy nawet z antysemitami Liechtensteina mogą utworzyć większość tylko przy pomocy Młodoczechów. Jeżeli zaś to ma być cel, do którego należy dążyć, w takim razie, zdaniem organu centralistycznego, nie warto było rozwiązywać rady państwa i rząd nie potrzebował ogłosić swojego programu z dnia 15 stycznia. Takie przedstawienie sprawy nie jest zgodne z faktycznym stanem rzeczy. Nie chodzi o wybór między Niemcami a Młodoczechami, ale o utworzenie większości z żywiołów umiarkowanych, Jeżeli zaś Młodoczesi takim żywiołem nie są, to z pewnością nie są nim także Niemcy liberalni, jak długo stoją na swojem c. k. wyłącznie uprzywilejowanem i ekskluzywnem stanowisku partyjnem.

* Nowy minister oświecenia, hr. Zedlitz-Trützschler stanie, jak donoszą zgodnie pisma niemieckie w Berlinie dziś, albo jutro i obejmie ostatecznie urzędowanie. Nie potwierdza się wiadomość, jakoby prezes rejencji gdańskiej, a były prezes rejencyjny w Poznaniu, p. Holwede, miał zostać podsekretarzem w ministerstwie oświecenia. Najważniejszem jednak jest doniesienie, jakie napotykamy w pismach berlińskich, że nowy minister oświecenia stanowczo cofnie przedłożony przez p. Gosslera projekt szkolny, który dla żadnego prawie stronnictwa nie jest sympatycznym.

* W ciągu tygodnia rozpoczął Gladstone podróż swoją po Anglji południowej, podczas której wygłosi mowę o położeniu politycznem w ogólności, w szczególności zaś o dzisiejszym stosunku stronnictwa liberalnego od stronnictwa irlandzkiego. Mowy tej oczekują z natężeniem, ponieważ w życiu politycznem Anglji, w ciągu ostatnich miesięcy wydarzył się nie jeden fakt nowy, stawiający Gladstona wobec nowej sytuacji. Nie może on jednak poprzestać jedynie na objaśnieniu kwestji irlandziej, wymaga tego również kwestja robotnicza, która w przyszłorocznej walce wyborczej, prawdopodobnie ważną odegra rolę. Rząd stara się ułożyć sobie jasny w tej kwestji program, czyniąc zabiegi, zmierzające do zjednania sobie robotników w przyszłych wyborach. Słusznie tedy pragną wyborcy liberalni poznać postawę, jaką ich przywódcy względem akcji rządu przyjąć zamierzają. Sposobność ku temu nastręczy właśnie podróż Gladstona do południowej Anglji. Co się tyczy akcji rządowej, zachodzą jeszcze, o ile się zdaje, w łonie gabinetu nieporozumienia co do niektórych punktów programu Tak n. p. lord kanclerz przeciwny być ma wszelkim zasadniczym zmianom w przepisach prawnych, regulujących stosunek chlebodawców do robotników. Liberalny deputowany Bryce, na jednem z najbliższych posiedzeń izby gmin, zamierza postawić wniosek, żądający dopuszczenia kobiet do komisji robotniczej. Stronnictwo liberalne, reprezentowane będzie w niej przez Morleya.

(Telegramy z innych pism.)

Buda-Peszt 21. marca. Studenci uniwersytetu tutejszego odbyli zgromadzenie i powzięli na niem uchwały w sprawie agitacji Rumunów przeciwko upaństwowieniu ochronek dla małych dzieci. Po skończonem zgromadzeniu spalili studenci na ulicy publicznie pisma rumuńskie, zawierające memorjał Rumunów. W memorjale tym protestowali Rumuni przeciwko temu upaństwowieniu, jako takiemu, które ma na celu zmadiaryzowanie dzieci innych narodowości zamieszkujących Węgry. (*G. L.*).

Rzym 19. marca. Skazani, skutkiem oskarżeń Livraghiego przez sądy w Massawie za wrzekomą zdradę stanu kupcy: Mussa-el-Akkad, Kantibay Hamed i Sadi, przewiezieni zostali z więzienia w Nisidzie do Massawy, aby w procesie współwinnym zbiegłego Livraghiego służyć za świadków. Proces rozpocznie się 6. kwietnia. Trybunałowi przewodniczyć będzie pułkownik Baratieri. Jest nadzieja, że uwięziony na terytorjum szwajcarskiem w Lugano główny zbrodniarz Livraghi wydany w ręce włoskiej sprawiedliwości. Wydanie Livraghiego przez władze szwajcarskie nastąpi na podstawie zarzuconego mu zamordowania Naiba Osmana, tudzież całego szeregu innych nadużyć, popełnionych przez Livraghiego wrzekomo na rozkaz władz przełożonych w Massawie. Liczba oskarżonych wynosi dwudziestu i świadków trzydziestu. (*K. W.*).

Kair 21. marca. Doniesienia „Biura Reutera.“ Ogłoszono tu dekret kedywa, mocą którego kedyw w imieniu swem i swych następców zobowiązał się, iż rząd egipski wypłaci londyńskiemu domowi Rotschildów w przeciągu lat 60 corocznie w 6-ciu ratach, począwszy od 10. kwietnia 1891 r., nie mogącą być zmniejszoną sumę 280.000 funtow szterlingów. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 21. marca. Dzienniki donoszą, że jutro ma się odbyć pierwsza konferencja hr. Taaffego z przewódcami prawicy.

Berlin 21. marca. Izba handlowa z Bielfeldu, wzywa okólnikiem wszystkie inne izby Niemiec, aby wniosły do rządu petycję, w której należy wystąpić przeciw agitacji agrarnej (?) i żądać zniżenia ceł od zboża, wymaga tego bowiem interes handlu i przemysłu.

Słychać, że na posiedzenia izby panów przyjedzie Bismark.

Rzym 31. marca. W izbie oświadczył minister wojny, że jest za każdą oszczędnością, byle takowe nie wpływały jednak na obniżenie siły armji. Minister oświadczył się przeciw zniżaniu czasu czynnej służby.

Paryż 21. marca. Z powodu licznych dowodów, że liga patrjotów mimo zakazu przecież egzystuje, postanowił rząd wystąpić bardzo energicznie przeciw jej wichrzeniom, zwłaszcza, że Doroulède rozwinął znowu silną agitację bulanżcrowską.

Przedsięwzięte zostały liczne rewizje i prowadzone są z całą surowością.

Londyn 21. marca. Donoszą z Nowego Jorku, że Dunne, obrońca Włochów w znanym procesie, napadniętym został na ulicy przez dziennikarza Watera i zelżony słowami: „płatny szalbierzu.“ Dunne strzelał do Watera 6 razy i zranił 4 przechodniów.

Wiedeń 20. marca. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 311 60; laenderbanki 219 60; statsbany 245 62; lombardy 122 87; rentę majową 92 85; węgierska złota renta 105 70.

Wiedeń 21. marca. Posłowie klerykalni styryjscy oświadczają w *Grazer Wolksblatt*, że nigdy nie pójdą razem z Hohenwartem, a tylko wówczas gotowi są rząd popierać, jeśli poczyni im obowiązujące przyrzeczenia co do szkoły wyznaniowej.

Wiedeń 21. marca. Według rozstrzygnięcia ministerstwa spraw wewnętrznych, muszą odtąd śpiewacy i aktorowie należeć do powiatowej kasy chorych, ustanowionej w myśl ustawy o ubezpieczeniu robotników.

Wiedeń 21. marca. *Polit. Corr.* dementuje podaną wiadomość, jakoby kilku ministrów węgierskich miało w tych dniach przybyć do Wiednia na wspólną naradę ministrów co do będących w toku austro niemieckich rokowań handlowych.

Wiedeń 21. marca. Najwyższa rada sanitarna zaleciła ministerstwu oświaty założenie instytutów hygjeny na wszystkich uniwersytetach, zaprowadzenie wykładów hygjeny i przyjęcie hygjeny jako przedmiotu do egzaminów szczególniej dla lekarzy powiatowych i miejskich.

Kolonja 21. marca. *Köln. Ztg.* donosi z Wiednia: Pogłoskę, że Caprivi przybędzie wkrótce do Wiednia, aby z hr. Kalnokym pomówić o fatalnym stanie rzeczy na Wschodzie, uważają tutaj za niemającą podstawy, tembardziej, że nie widzą tu nic niepokojącego w stosunkach półwyspu bałkańskiego.

Król Humbert powiedział pewnemu dyplomacie, że ogólne położenie Europy utwierdza w nas w zupełności otuchę co do utrzymania pokoju. Zwłaszcza co do krajów bałkańskich, skonstatować należy z całem zadowoleniem, że Bułgarja z prawdziwym sukcesem oddaje się sprawie porządku i postępu. Zdaje się, że także w Serbji program reform wewnętrznych pochłania całą uwagę rządu. W ogóle panujący i narody zgodnie uznają potrzebę pracy produkcyjnej i należy się spodziewać długiego trwania tej zbawiennej ery pokoju, ponieważ ona życzeniu wszystkich odpowiada.

Bruksela 21. marca. Potwierdza się doniesienie, że król Leopold przedsiębierze podróż do Londynu w tym celu, aby ułatwić kilka sporów terytorjalnych między ajentami państwa Kongo a ajentami angielskich kampanij handlowych.

Berlin 21. marca. Cesarz kazał nową ulicę koło szpitala Friedrichshain nazwać ulicą Virchowa.

Berlin 21. marca. Z powodu, że nowy prezydent naczelnej rady ewangelickiej otrzymał prawo bezpośredniego referowania cesarzowi, wnoszą konserwatyści o podniesieniu się sprawy ortodoksów.

Berlin 21. marca. Od kilku dni pojawiają się tutaj knowania anarchistyczne. Znaleziono rozrzucone tysiące egzemplarzy broszury podżegawczej. Jednego agitatora uwięziono. W Spandawie odkryto olbrzymią kradzież wojskowych patronów metalowych.

Berlin 21. marca. Garaszanin oświadcza w *Videlo*, że gotów hrabi Takowy (Milanowi) dać satysfakcję z bronią w ręku.

Seraing 21. marca. W kopalniach żelaza i węgla w Cockerill wybuchło ogólne powstanie. Dyrekcja zawezwała pomocy żandarmerji z Leodjum. Między powstańcami wielkie panuje wzburzenie. Zgromadzili się dziś i zabarykadowali się na dworcu kolejowym. Żandarmerja otoczyła ten dworzec i rozpędziła tłum gapiów. Ludność zaczyna przybierać postawę groźną.

Paryż 21. marca. Komisja rady miejskiej uchwaliła wniosek, zalecający radzie miejskiej, aby dzień 1. maja ogłosiła za wolny od pracy dla miejskich robotników i urzędników.

Wiedeń 21. marca. Jak „Allg. Jur. Ztg.“ donosi, wniosła dolno-austrjacka izba adwokatów do ministra sprawiedliwości podanie, w którem uskarża się na postępowanie prokuratorji wobec obrońców i zaznacza, iż w kołach adwokackich we Wiedniu panuje tak przygnębiające wrażenie, że jeśliby stosunki podobne dalej potrwały, to adwokaci nie zechcą podejmować się obron, zwłaszcza „ex offo“, bezpłatnych.

Wiedeń 21. marca. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło władzom centralnym krajowym, aby podały stan, liczbę i stosunki materjalne podrzutków, dalej osób cierpiących na choroby nieuleczalne, jako też, aby przedłożyły szczegóły o środkach przedsięwziętych dla zapewnienia im środków egzystencji.

Wiedeń 21. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·74, na jesień 8·32.

Wiedeń 21. marca. Rada zawiadowcza kolei północnej, przedłożyła ministerstwu handlu nowy projekt zniżenia taryf osobowych na kolejach lokalnych w miejsce dawnego przez ministerstwo odrzuconego. Kolej północna oświadcza, iż nie może zaprowadzić taryfy strefowej centowej na kolejach lokalnych, ale jest gotową zaprowadzić do odległości 5 kilometrów zamiast taryfy 28, względnie 20, względnie 14 centów, taryfę 20 centów dla pierwszej, 15 dla drugiej, a 10 dla trzeciej klasy.

Buda-Peszt 21. marca. Znany z procesu o oszustwo loteryjne, Farkas, został w ostatniej instancji skazany na 5-letnie więzienie.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie w pół do 4-tej po południu:

BARON CYGAŃSKI

operetka w 3. aktach J. Straussa.

O godzinie 7. wieczór:

Po raz trzeci

TEŚĆ

komedja w 3. aktach oryginalnie napisana przez Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

OSOBY:

Baltazar, wdowiec	Fiszer
Wanda, jego córka	Kwiecińska
Agnieszka) jego siostry	Cichocka
Felicja) jego siostry	Gostyńska
Józef, mąż Felicji	Feldman
Eufemia, ich córka	Urbanowicz
Tekla, krewna Baltazara	German
Alfred, jej syn	Walewski
Zygmunt, adwokat	Kwieciński
Radczyni, młoda wdowa	Pankiewicz
Porucznik	Zawadzki
Rajtusiewicz, redaktor „Bomby“	Zboiński
Artyniewski, obywatel	Dębicki
Feliks) młodzież	Trapszo
Nesalski) młodzież	Milewski
Antoś) młodzież	Strożewski
Fizyk	Szobert
Naczelnik	Starzewski
Starosta	Piasecki
Barbara, domowniczka	Weigel
Michał, służący	Senowski
Andrzej	Pietraszewski

Goście — służba.

Bank krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zamknięcie rachunków strat i zysków.

			zł.	ct.
Koszta handlowe:				
a) Płace i wynagrodzenia	zł. 59.832	ct. 76		
b) Dyety i koszta podróży Prezesa i członków Rady nadzorczej	„ 7.543	„ 40		
c) Fundusz emerytalny i emerytury	„ 3.501	„ 50		
d) Zwroty Wydziałowi krajowemu i koszt utrzymania kasy	„ 3.520	„ —		
e) Porta, depesze, książki, druki, przybory do pisania, abonament gazet, ogłoszenia, koszta prawne i koszta ogólne	„ 12 376	„ 81	86.774	47
Podatki, opłaty stemplowe i należytości rządowe			22.229	77
Odpisania:				
a) na amortyzację ruchomości	zł. 923	ct. 45		
b) na straty ogólne w roku 1890	„ 50	„ 16	973	61
Zysk do rozdziału:				
W myśl §. 62 statutu:				
40% na kapitał zakładowy	zł. 55.512	ct. 07		
30% na fundusz rezerwowy	„ 41.634	„ 06		
20% na rezerwę oddziału hipotecznego	„ 27.756	„ 03		
10% na rezerwę specjalną dla pożyczek w obligacjach komun. II. em.	„ 13.878	„ 02	138.780	18
			248.758	03

	zł.	ct.
Dochód z oddziału hipotecznego	48.870	05
Dochód z oddziału komunalnego	1.494	32
Dochód z oddziału bankowego	198.393	66
	248.758	03

Bilans Banku krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

z dniem 31. Grudnia 1890.

Stan czynny			Walutą austr. zł.	ct
Kasa:				
w banku	zł. 149.819	ct. 74		
w zastępstwach	„ 34.148	„ 84	183.968	58
Efekta funduszów rezerwowych			213.90-	14
Efekta funduszu emerytalnego			15.169	85
Efekta własne, eskontowane i w komisie			1,029.593	38
Pożyczki w 4½% listach zastawnych:				
kapitał bieżący	zł. 17,724.444	ct. 31		
kapitał zalegający	„ 13 855	„ 69		
	zł. 17,738 300	ct. —		
mniej funduszu umorzenia	„ 155.573	„ 68	17,582.726	32
Pożyczki w obligacjach komunalnych I. i II. emisji:				
kapitał bieżący	zł. 1.294 000	ct. --		
kapitał zalegający	„ 11.782	„ 88		
	zł. 1,305.782	„ 88		
mniej funduszu umorzenia	„ 35.279	„ 41	1,270.503	47
Weksle:				
w portfelu	zł. 2,356.804	ct. 81		
w reeskoncie	„ 84.964	„ 45	2,441.769	26
Zaliczki na zastaw efektów			51.653	50
Rachunek bieżący pokryty efektami			611.603	21
Dłużnicy w rachunku bieżącym			2.458.874	04
Ruchomości z roku 1889	zł. 8.948	ct. 69		
dokup w roku 1890	„ 285	„ 80		
	zł. 9.234	ct. 49		
amortyzacja w roku 1889	„ 923	„ 45	8.311	04
Różne rachunki:				
z oddziału hipotecznego	zł. 38.899	ct. 83		
z oddziału komunalnego	„ 7.602	„ 99		
z oddziału bankowego	„ 1,280.814	„ 59	1,327.317	41
			27.195.398	20

Stan bierny					Walutą autsr. zł	ct.
Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1890					1,157.860	42
Rezerwy:						
fundusz rezerwowy (§. 62 statutu)			zł. 131.926	ct. 96		
rezerwa oddziału hipotecznego			„ 100.880	„ 33		
rezerwa oddziału komunalnego:						
własność dłużników komunalnych		40.608·—				
własność Banku, emisja I.	83.007·24					
„ „ „ II.	22.147·08	105.154·32	„ 145.762	„ 32	378.569	61
Fundusz emerytalny					15.169	85
Emisje banku:						
4½% listy zastawne			zł. 17,738.300	ct. —		
5% obligacje komunalne I. i II. emisji			„ 1,294.000	„ —	19,032 300	—
Wylosowane efekta własnych emisyj:						
4½% listy zastawne			zł. 78.950	ct. —		
5% obligacje komunalne I. emisji			„ 23.400	„ --	102.350	—
Kupony w obiegu:						
od 4½% listów zastawnych			zł. 269.198	ct. 71		
od 5% obligacyj komunalnych			„ 4.375	„ 50	273.574	21
Obce kapitały:						
asygnaty, czeki i wkładki oszczędności			zł. 1,563.125	ct. 35		
wierzyciele w rachunku bieżącym			„ 3,103.500	„ 56	4,666.625	91
Lokacja Zastępstw					145.359	35
Żyro obligo					84 964	45
Różne rachunki:						
z oddziału hipotecznego			zł. 8.447	ct. —		
z oddziału komunalnego			„ 1.147	„ 91		
z oddziału bankowego			„ 1,214.420	„ 48	1,224.015	39
Procenta przenośne:						
z oddziału hipotecznego			zł. 54.277	ct. 15		
z oddziału komunalnego			„ 28.391	„ 26		
z oddziału bankowego			„ 31.940	„ 60	114.609	01
Czysty zysk			zł. 138.780	ct. 18		
rozdzielony w myśl §. 62 statutu:						
40% na kapitał zakładowy	zł. 55.512	ct. 07				
30% na fundusz rezerwowy	„ 41.634	„ 06				
20% na rezerwę oddziału hipotecznego	„ 27.756	„ 03				
10% na rezerwę specjalną dla pożyczek w obligacjacjach komunalnych II. emisji	„ 13.878	„ 02	„ 138.780	„ 18		
Depozyta:						
efekta zaliczkowe	zł. 66.250	ct. —				
efekta jako pokrycie rach bieżącego	„ 2,287.795	„ —				
efekta w przechowaniu	„ 4,041.296	„ 31				
Razem	zł. 6,395.341	ct. 31				
					27,195.398	20

We Lwowie, dnia 31. Grudnia 1890 r.

Naczelny buchalter

Longchamps.

DYREKCJA:

Dr. Zgórski. Dr. Domaszewski.

L. 1196. 1256

KONKURS.

Celem obsadzenia posady sierżanta policji miejskiej w Samborze. rozpisuje się konkurs do 15. kwietnia 1891 r.

Kandydaci na tę posadę, winni się wykazać znajomością języka polskiego i niemieckiego, i znajomością przepisów policyjnych tudzież odbytą służbą wojskową, dotychczasowem nienagannem życiem i nie mogą mieć więcej jak 36 lat.

Kandydaci, którzy służyli przy żandarmerji, będą mieli pierwszeństwo.

Płaca roczna wynosi 360 zł. i mundur.

Posada ta na rok jeden nadaną zostanie prowizorycznie a dopiero po roku, gdy kandydat da dowody, iż na tę posadę posiada uzdolnienie, zostanie na tej posadzie stabilizowany.

Magistrat król. wol. miasta

Sambor dnia 12. marca 1891.

Dr. Budzynowski.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Migdałowa masa do ciast ½ kilo 60 ct. poleca Cukiernia **Zimmera,** ulica Akademicka. **Baby, kołacze, torty, placki** świeże i smaczne.

500 zł. i więcej, ofiaruję za stałą, korzystną posadę biurową we Lwowie, lub na prowincji. Zgłoszenia pod lit. B. N. O. J. w Administracji „Dziennika Polskiego." 229

Dom o czterech pokojach, kuchni, spiżarni, piwnicy z ogrodem, (może być stajnia) zaraz do wynajęcia. Kochanowskiego 36. 219

Obiady dostać mogą Panie i Panowie, w domu prywatnym — czysto, zdrowo sporządzone po miernej cenie. Ul. Lindego l. 5, pierwsze piętro, drzwi nr. 5.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

W Delatynie jest dom parterowy o cztery pokojach i kuchnią, wraz z ogrodem i wszystkiemi przynależytościami od dnia 15. maja b. r. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właścicielki Joanny Pfistererowej, we Lwowie, ul. Kazimierzowska l. 43.

Najlepsze trunki
Amerykański **Coctail**
1 but. zł. 1 do zł. 2·50 ct.
Starka 1 zł. Koniak 2 zł.

Dla członków Koła polskiego! W pobliżu parlamentu, (naprzeciw restauracji „zum Riedhof") są eleganckie meblowane pokoje (ewentualnie z wiktem) do wynajęcia. Zgłoszenia pod adresem: Wien, VIII. Wickenburggasse 16. Thür 6.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja, Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny *Anny Neupauer,* ulica Kochanowskiego 6; szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee, Thorn** do **Rosji, Jałty** itd. i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

Zamoyskiego 2 piętro, 3 pokoje frontowe z balkonem, przynależytościami, 1. maja. Wiadomość piętro drzwi 5.

Poszukuje się **pomieszkania** złożonego z trzech lub czterech pokoi umeblowanych wraz przedpokojem i kuchnią do najęcia na przeciąg 4—5 miesięcy począwszy od 1. kwietnia b. r. Zgłoszenia listowne przyjmuje p. Szeligowska, ulica Kopernika 24. 228

Korespondencja prywatna.

Zyzie! błogie były dnie, za to teraz jeszcze więcej tęsknię. Na wzajemność liczyć możesz. Z upragnieniem oczekuję dnia zobaczenia się. Lilia.

Liljo! byś mogła urzeczywistnić. co prosiłem — pisałem obszernie 14. Nic dotąd, przypuszczam tut. poczta zbyt ciekawą, do Redak. nie doszło. Dnie roskoszy... pogrzebane!! czy możebny powrót tych chwil?? Najdroższa! będę cierpliwym — ale dochowaj proszę — coś przyrzekła. Cierpię strasznie — bo tydzień wiekiem — a ileżbym miał do opowiadania!!... ciekawym, co Ty na to! aniele. Nie zobaczysz mię wnet, rozmyślam w czem do twarzy. Z Twoją Alm... na figlach nudy skracam, czekając — ufny stałości młodego serduszka — chwili kiedy będę Twoim. — Zyz. 228

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·88 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Sezon 1891.

Do wyboru 1000 parasolek
najnowszych
po cenach najtańszych od zł. 3
poleca magazyn
HENRYKA MÜLLERA
Lwów, ul. Halicka l. 6.

NA ŚWIĘTA!
do przekładania ciast
Masę migdałową pół kilo 70 ct.
Masę orzechową „ „ 60 „
Czekoladę pół kl. po ct. 70, 80 i zł. 1, oraz **baranki** i **pisanki** cukrowe, poleca
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów ul. Kopernika l. 3.

Trzy kamienice

w pobliżu ogrodu jezuickiego, są razem lub pojedyncze pod korzystnymi warunkami do sprzedania. — Bliższa wiadomość u adw. dra Tadeusza Sołowija, ul. Kopernika l. 15. A.



Antoni Koželoužek
we Lwowie

poleca na sezon obecny najnowsze **Kapelusze filcowe** twarde i miękkie w fasonach najmodniejszych własnego wyrobu. Utrzymuje na składzie wielki wybór **Kapeluszy i cylindrów Habiga**, oraz poleca wielki wybór *chapeau claque.* Przyjmuje cylindry i kapelusze do odnawiania, farbowania i prasowania. 1248

MAGAZYN GOTOWYCH SUKIEŃ MĘZKICH
pod firmą: 1235
„PIERWSZA SPÓŁKA KRAWCÓW LWOWSKICH"
we Lwowie, ul. Hetmańska l. 4,
jest obficie zaopatrzony w najmodniejsze ubrania męzkie wiosenne i letne **li tylko własnego wyrobu i sprzedaje po bardzo niskich cenach.**
Wszelkie zamówienia wykonują się w jak najkrótszym czasie i gustownie. **ZARZĄD.**

Wszelkie chemiczno-mikroskopowe analizy, jak moczu, plwocin, mleka kobiecego, — dalej pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, leczniczych, gospodarskich itp., w celu sprawdzenia tychże jakości, czystości, lub zafałszowania, wykonuje z całą ścisłością naukową po najumiarkowańszych cenach.
Urzęd. upoważn. chemiczn. mikrosk. laboratorium
Walerego Włodzimirskiego
magistra farmacji, chemika sądowego, egzamin. na wszechnicy we Wiedniu znawcy artykułów spożywczych, przy ulicy Jagiellońskiej l. 18, we Lwowie. 1208

Analiza Chemiczna — 99 $\frac{61}{100}$ % czystego gipsu
Gips nawozowy
Najczyściejszy, najlepszy, najtańszy
rozsyła
do każdej stacji kolejowej
ELIASZ LUFT
fabryka gipsu w **Szczercu** koło Lwowa
do 15. kwietnia 1266
z wielkiem zniżeniem frachtu i wypożyczeniem worków.
Wiadomości frachtowe i próbki na żądanie.

Wiedeński magazyn towarów modnych.



„AU LOUVRE"
Lwów, plac Kapitulny liczba 3.
Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję



Sezon 1891.
Znane najtańsze źródło zakupna.
Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piątrze podzielony na wiele oddziałów.

Oddział I dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tiulów, welenów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Kapelusze damskie, dziewczęce i dziecięce, wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męzkie, skarpetki, bielizna męzka, kołnierze i mankiety, parasole angielskie, wachlarzyki, laski, chustki kieszonkowe, szelki i angielskie rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Wachlarze czarne i kolorowe na bale i wieczory, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Parasole i parasolki En tout Cas zł. 1·50.

Oddział VII. Staniki trykotowe i Jersey dla dam po zł. 1·90, 2·50, 3·50 do 15 i wyżej. Wielki wybór bluz do prania, z satyny i jedwabiu.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki i fartuszki.

Oddział IX. W oddziale tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mittingowe do pokojów dziecinnych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany ścienne, przed łóżka po zł. 1·15. Chodniki po 20, 30, 45 ct. do 3 zł. za metr i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 5·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Białe odpasowane firanki koronkowe, całe okno 1·45, 1·75, 1·90, 2·50 do 50 zł.

Oddział XI. Największy wybór modnych kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy szneł we I wielkość 1·25. II. 2·50. III. 3·50.

Prócz tego wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców. koce na łóżka i konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe pikowe i podobne.

Zamówienia z prowincji załatwia się za pobraniem jak najsumienniej.

Osobny oddział dla wysyłki. Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.
Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

WINA
1233 b z królewsko-węgierskiej
CENTRALNEJ PIWNICY WZOROWEJ
zostającej pod nadzorem i kontrolą król. węg. Ministerstwa handlu
białe i czerwone w 100 odmianach od 60 ct. za butelkę i wyżej
poleca HANDEL **ST. MARKIEWICZA** w Rynku l. 42.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
HERBATY
chińskie,
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt — 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 1010 b
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.



ADOLF SILBERSTEIN
przedtem Neuhöfer
OPTYK i MECHANIK
WE LWOWIE
ul. Karola Ludwika l. 9. (róg ul. Sykstuskiej)
poleca w największym wyborze
i po najtańszych cenach
OKULARY I CWIKIERY
najlepszemi szkłami, cristal de roche, w najrozmaitszych oprawach.
NOWOŚĆ!
Lornetki Stefanji z długiemi rączkami.
BINOKLE
(lornetki teatralne)
w oprawie szyldkretowej, ze słoniowej kości, perłowej masy i skórą oprawne, aluminowe całkiem lekkie.
Binokle wojskowe i dla turystów etc.
NOWOŚĆ!
Kieszonkowe binokle polowe
pod nazwą „Liliput".
NOWOŚĆ!
Dalekowidz dwuoczny
(Doppel Fernrohr) na bardzo wielką odległość.
Dalekowidze. Barometry metalowe i rtęciowe. Termometry lekarskie, pokojowe, kąpielowe, do okien, oranżeryj, do browarów i gorzelń. Alkoholometry. Sacharometry. Wagi do wódki, ługu, cukru, nafty itd. Mikroskopy. Lupy. Szkła powiększające. Kompasy. Zegary słoneczne. Metronomy. Manometry i Wodoskazy. Maszynki elektr. ze stałym i przerywanym prądem.
Największy wybór
instrumentów niwelacyjnych
łat niwelacyjnych, busol leśnych, kątomierzy, libel wodnych, pionów, taśm mierniczych, rajscajgów, calówek. **Wszelkie przybory do dzwonków elektrycznych i telefonów, oraz urządzanie tychże we Lwowie i na prowincji.** — Naprawy optyczne, instrumentów mechanicznych i fizykalnych, wykonują się jak najstaranniej i w najkrótszym czasie. — Zlecenia z prowincji załatwiam pocztą odwrotną. 1264

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach
JAN JARZYNA
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki

NOWOŚCI
Na sezon wiosenny
osobiście wybrane
oraz
Najmodniejsze KAPELUSZE Habiga
i angielskie
z firmy Christy
W MAGAZYNIE
A LA VILLE DE PARIS
Lwów, plac Halicki 2.
1234 **Gabryel Stark.**

Buljon
przypomina **Zarząd Dworu Łapszyn** p. Brzeżany

Nr. 00	z truflami	7 zł. 50 ct.	kilo
Nr. I	wyborny	6 „ 50 „	„
Nr. II	doskonały	5 „ 50 „	„

Bulion nasz w handlach **tylko w formach podkowy z krzyżem** sprzedają. 1138

Szkło kryształowe, gładkie i grawirowane.
Garnitury ozdobne do piwa, wina i likierów.
Klosze na ser i masło i serwisy na ocet i oliwę.
Noże i grabki stołowe, alpakowe i styryjskie.
Kosze i talerze na ciasta i owoce, szklane, porcelanowe i majolikowe.
Serwisy, stołowe, herbaciane, kawowe i do umywalni.
Wazony i żardinierki na kwiaty.
Przybory porcelanowe do kuchni.
Tace drewniane i blaszane w różnych wielkościach
Przedmioty zbytkowne z porcelany, majoliki, szkła i terakoty
polecają 1231
w bogatym doborze
i po cenach najniższych
Gebhardt & Christianns
Magazyn Porcelany, Szkła, Srebra chińskiego
i Mebli żelaznych
we Lwowie
plac Marjacki liczba 7.

Zamówienia na
Saateckie sadzonki chmielu
wykonuję osobiście wprost z Saazu. 1145
Staraniem mojem jest dostarczać producentom sadzonek wybieranych z najlepszych plantacyj z Saazu. O wczesne zamówienia upraszа
M. Weinreb
handel chmielu
we Lwowie, ul. Trybunalska 12

Zaraz do wydzierżawienia
z inwentarzem żywym i martwym
1.600 do 2.700 morgów
jak najlepszej naddniestrzańskiej gleby
w powiecie Bobreckim i Żydaczowskim — mila od stacji (lwowsko-czerniowieckiej) Chodorów.
Zgłoszenia do Zarządu Dóbr Podniestrzany, poczta Żydaczów.
(Pośrednictwa nie będą uwzględnione). 1257

Najlepszej jakości
PŁÓTNA
i stołową bieliznę
poleca
Skład c. k. uprzyw. fabryki
Ed. Oberleithnera Synów
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1003
od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą
Naftała Toepfer,
właściciel restauracji ... l. 12, przy ul. Trybunalskiej we Lwowie.

L. 987. 1268

Licytacja Skartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach sprzedane będą na publicznej licytacji, skarty drelichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelaza stare i t. p.

Mający chęć licytowania zechcą tutaj nadesłać swoje oferty najdalej do dnia 20. kwietnia 1891 o godzinie 12. w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 ct., który przepisać się należy.

Bliższe warunki można przejrzeć w tutejszym ekspedycie w godzinach urzędowych.

Winniki, dnia 14. marca 14. marca 1891.

Adamowsky. *Mikulecki.*

MAGAZYN
Henryka Schwarza
w Krakowie ul. Grodzka l. 13.
otrzymawszy Wielki Wybór Nowości wiosennych i letnich
poleca:
Materje na suknie, wełniane, bawełniane i jedwabne. Materje na okrycia i płaszcze. **Gotowe zarzutki, płaszcze, żakiety, bluzki.** Chustki, pledy, kołdry, kapy, firanki, dywany. **Płótna, szyrtyngi, bieliznę stołową,** ręczniki, chustki do nosa, pończochy, skarpetki i t. p.
Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane.

„NA ŚWIĘTA!"

NA ŚWIĘTA!
Główny skład wędlin
Józefa Jankowskiego
we Lwowie
ul. Teatralna l. 12., naprzeciw kościoła OO. Jezuitów.

Polecam Szan. P. T. publiczności na zbliżające się święta, smaczne i wyborne szynki, ozory, polędwice surowe i gotowane, szponderki, kiełbasy polskie siekane i krajane do gotowania, kiełbasy pieczone, krajane czyli krakowskie i siekane, młode prosięta, jako też różne rolady i pasztety, wszystko w najlepszej jakości i po najumiarkowańszych cenach.

Nadmieniam Szan. P. T. publiczności, iż wszelkie zamówienia z prowincji natychmiast wysełam a polecając się łaskawej pamięci 1267

kreślę się z szacunkiem i poważaniem
Józef Jankowski.

„NA ŚWIĘTA!"

Ces. król. **kolej galicyjska**



uprzywil. **Karola Ludwika.**

OBWIESZCZENIE.

XXXVII. (Zwyczajne)

Zgromadzenie Walne Akcjonarjuszów

ces. król. uprzywilejowanej

kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się w sobotę dnia 23. maja 1891 r. o godzinie 10. przed południem w Wiedniu
w sali Stow. austr. Inżynierów i Architektów I., Eschenbachgasse Nr. 9.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z r. 1890.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Uchwała co do przychodu z roku 1890.
4. Wybór Wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków z r. 1891.
5. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

W celu korzystania z prawa głosowania na walnem Zgromadzeniu należy złożyć akcje (§§. 22 i 26 statutów) najdalej do dnia 24. kwiednia r. b. włącznie, w **Wiedniu:** w kasie Towarzystwa, c. k. uprz. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w kantorze M. S. Rotszylda; we **Lwowie:** w Filji c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprz. gal. akcyjnym Banku hipotecznym; w **Krakowie:** w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu; w **Berlinie:** w Banku dla handlu i przemysłu, w kantorze S. Bleichrödera, w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego, w kantorze Mendelsohn & Comp. i w kantorze Richtera & Comp.; w **Wrocławiu:** w Szląskiej spółce bankowej; w **Lipsku:** w Powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim; w **Hamburgu:** w kantorze pp. L. Behrens i synów i północno-niemieckim Banku; **Frankfurcie n. M.:** w kantorze pp. M. A. Rotszylda i synów, w niemieckim Banku dla papierów wartościowych i weksli i kantorze braci Bethmann; w **Monachjum:** w kantorze Merk, Finck & Comp.; w **Stutgardzie:** w Wirtemberskim Zakładzie bankowym ongi Pflaum & Comp.; w **Karlsruhe:** w kantorze Veit L. Homburger.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 21. marca 1891.

Rada zawiadowcza.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.